POWIATOWA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Bochni
CZYTELNIA

Piątek
26 lutego
2021

TYGODNIK Brzesko-Bochnia

Gazeta Krakowska

www.brzesko.naszemiasto.pl, www.bochnia.naszemiasto.pl

Napisz do nas: tarnow@gk.pl

SPORT

KOSZYKARKI CONTIMAKSU MOSIR-U NADAL W I LIDZE. MŁODZIEŻOWE ZESPOŁY SĄ ŚWIETNE

STRONA 4

FOT. ARCHIWUM MOSIR

TOMASZ GROMALA KONKURS PALM JEDNAK SIĘ ODBĘDZIE S.2

ZMARŁ ADAM MIGDAŁ, ARTYSTA LUDOWY

Mieszkaniec podbocheńskiej Brzeźnicy, twórca wielu rzeźb, obrazów i prywatnej galerii sztuki ludowej

STR. 5

FOT. WOJTEK SALAMON

JADOWNIKI

Dzisiaj rodzice Marcelka Kubali wylatują z nim na operację do Chicago

STRONA 2

REGION

Diamenty „Forbesa" rozdane. Prestiżowe wyróżnienie trafiło do siedemnastu firm z naszego regionu

STRONA 3

WATYKAN

Papież Franciszek bardzo lubi przysmaki kuchni argentyńskiej. Jakie potrawy będzie jadł w Święta Wielkiej Nocy?

STRONA 6

KĄTY

Zniknęła zabytkowa kapliczka świętego Floriana, miała ponad 130 lat. Sprawę bada policja

STRONA 4

Bochnia • Brzesko • Czchów • Borzęcin • Dębno • Drwinia • Gnojnik • Iwkowa • Łapanów • Lipnica • Mirowana • Trzciana • Nowy Wiśnicz • Rzezawa • Szczu

Tygodnik Brzesko-Bocheński
Piątek, 26.02.2021

Agnieszka Chmura
agnieszka.nigbor@polskapress.pl

JAŁMUŻNA WIELKOPOSTNA, CZYLI OBUCHEM W ŁEB

Komentarz

Pewien plac w pewnym mieście. Wczesne popołudnie. Z bocznej uliczki wychodzi młody chłopak. Bardzo lekko ubrany jak na tę porę roku. Uwagę przykuwają jasne włosy i niewinne błękitne oczy niczym u cherubinka. Młoda, charakterystyczna twarz pozostaje w pamięci... Chłopak prosi o kilka złotych. Mówi, że ma na imię Dawid, podaje nazwę wsi, z której pochodzi. Tłumaczy, że od dwóch miesięcy szuka pracy i gdyby ją miał, to by nie prosił, nie żebrał, bo tak w ogóle to mu wstyd, że musi to robić. Potok słów wylewa się z jego ust i jest tak przekonujący, że trafia prosto w serce. Na tyle przekonujący, że nie idę, jak zwykłam to czynić, do sklepu, żeby kupić pieczywo, jakąś wędlinę i podarować proszącemu. Daję pieniądze, nie myśląc o tym, co z nimi zrobi. Cherubinek na tyle mnie przekonał, że pytam, czy ma prawo jazdy, czym się zajmuje, jakiej pracy szuka. Pytam o numer telefonu, a on bez mrugnięcia okiem go podaje. Dać rybę kiepsko, najlepiej, żeby dostał wędkę, może łatwiej by mu było w życiu. Odchodzę, on obiecuje, że będzie czekał na telefon. Wracam do domu, ale w tyle głowy cały czas dudnią mi jego słowa: szukam pracy. Między zupą a drugim daniem wykręcam numer do zaprzyjaźnionej właścicielki firmy. Najpierw tłumaczę się, że nie znam człowieka, że trzeba by go jakoś przetestować, że nie chciałabym, by ktoś miał przeze mnie kłopoty. Ziarno pada na żyzną glebę. Podaję znajomej numer do Dawida. Dzwonimy we dwie przez tydzień. Dzisiaj lżej mi tylko, że w swojej naiwności nie byłam sama. Obuchem w łeb dostaję w miniony piątek na podziemnym parkingu jednego z marketów. Zabieram wózek i widzę cherubinka, który znów prosi o pomoc. Odstawiam wózek po około kwadransie, a on siedzi na poręczy i dopija tanie piwo. W minioną środę znów go widziałam. Czekał na kolegę, który właśnie poszedł po napój procentowy do sklepu naprzeciwko redakcji. Ot, taka ta moja wielkopostna jałmużna...

FOT. PAWEŁ MICHALCZYK

Bochnia

Budowa łącznika autostradowego mocno zaawansowana

Już ponad rok trwa budowa łącznika autostradowego w Bochni. Powstaje pierwszy etap, od węzła Bochnia do ulicy Krzeczowskiej o długości ok. 1,8 kilometra. Roboty realizuje firma Strabag Infrastruktura Południe Sp. z o.o., która zobowiązała się zakończyć je do w ciągu 20 miesięcy od wbicia pierwszej łopaty, czyli do 27 lipca 2021 roku. Powstają dwa ronda: na skrzyżowaniu z ulicą Krzeczowską oraz w miejscu przecięcia się z ulicą Smyków. Ukończono już rondo w rejonie ul. Krzeczowskej. Trwa budowa mostów i przepustów nad rowami melioracyjnymi oraz budowa placu do zawracania. Przebudowywane są istniejące drogi tak, aby można je było skomunikować z łącznikiem. Inwestycja pochłonie ok. 35,8 mln zł, z czego Bochnia i powiat bocheński dokładają po 600 tys. zł. Budowę zlecił Zarząd Dróg Wojewódzkich w Krakowie, a droga będzie miała status wojewódzkiej. Powiat bocheński ogłosił przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej drugiego etapu łącznika od ulicy Krzeczowskiej do drogi krajowej nr 94. (Na zdjęciu rondo w rejonie ulicy Smyków).

(PMI)

KONKURS PALM W LIPNICY TYM RAZEM BEZ UDZIAŁU PUBLICZNOŚCI

FOT. ARCHIWUM

Tomasz Kubala, tata Marcelka:

Obecnie jest stabilnie, dlatego zdecydowaliśmy się wyjechać do USA jak najszybciej, żeby stan Marcelka się nie pogorszył. To jak tykająca bomba, nie wiadomo, kiedy wątroba przestanie pracować. Gdyby stan naszego synka stał się niestabilny, wylot do Chicago mógłby okazać się już niemożliwy.

Rozmowa

Konkurs się odbędzie, zostaną wyłonieni zwycięzcy ale bez udziału publiczności - mówi Tomasz Gromala, wójt gminy Lipnica Murowana.

Tegoroczny konkurs palm odbędzie się, ale bez udziału publiczności. Jak będzie wyglądał w praktyce?

Chcielibyśmy, żeby wydarzenie w części konkursowej przebiegło niezmiennie w stosunku do lat wcześniejszych. Mieszkańcy będą mogli przynosić palmy na Rynek, następnie będą one zgodnie z dotychczasowymi zasadami mierzone przez komisję konkursową, a następnie postawione. Po procedurze mierzenia, oceny i po postawieniu, ogłoszone zostaną wyniki. Nie zostało ustalone, w jakiej formie będą ogłoszone wyniki, ale myślę, że odbędzie się to w trybie online. Wręczenie nagród byłoby w ciągu tygodnia w siedzibie Gminnego Domu Kultury. Transmisja internetowa miałaby umożliwić zapoznanie się z wynikami tak, aby nie gromadzić na lipnickim Rynku uczestników w związku z respektowaniem obostrzeń, w tym zakazu zgromadzeń powyżej 5 osób. Nie będzie kiermaszu ani żadnych imprez towarzyszących. Pamiętajmy, że nadrzędnym celem konkursu jest kultywowanie tej pięknej tradycji, a nie tylko i wyłącznie pokaz palm.

FOT. PAWEŁ MICHALCZYK

Tomasz Gromala, wójt gminy Lipnica Murowana: konkurs palm się odbędzie

Każdego roku na stawianie palm przyjeżdżały tłumy widzów. Wyobraża pan sobie, że tym razem ich nie będzie?

Nie ma zakazu przemieszczania się, może będą chętni, aby przyjechać i oglądać stawianie palm. Muszą się jednak liczyć z konsekwencjami łamania obostrzeń. Jestem przekonany, że ludzie będą powściągliwi. Poza tym to są ustalenia na tę chwilę, natomiast nie wiemy, jakie regulacje będą obowiązywać za 2-3 tygodnie, czy będą większe obostrzenia, a może ich zniesienie w pewnej części. Bezwzględnie będziemy musieli się dostosowywać do zaleceń.

Będą jakieś blokady np. straży pożarnej na wjazdach do Lipnicy, aby uniknąć tłumu?

Tłumu się nie spodziewamy, nie wyobrażam sobie stosowania blokad. Mamy otwarty ruch turystyczny, muzea czy stoki narciarskie. Lipnicki Rynek i jego okolice odwiedzają turyści. Wierzę, że jeśli się pojawią, to z zachowaniem zasad reżimu sanitarnego, to musimy mieć przede wszystkim na uwadze.

Paweł Michalczyk

FOT. UG IWKOWA

Bogusław Kamiński, wójt gminy Iwkowa:

Nie możemy pozwolić, by nasze dziedzictwo kulturowe, religijne było niszczone czy sprzedawane. To świadectwo naszej historii, przywiązań i wiary. Zaapelowałem do mieszkańców, żeby włączyli się akcję poszukiwawczą.

Marcelek leci do USA na operację

Jadowniki

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Dzisiaj rodzice Marcelka Kubali wylatują z nim na operację do Chicago. Chłopca czeka tam przeszczep wątroby, a dawcą będzie jego ojciec. Ciągle trwa zbiórka pieniędzy na sfinansowanie zabiegu.

Cena operacji to aż 8 mln zł. Do tej pory udało się zebrać ok. 4 mln zł. Pieniądze można wpłacać poprzez stronę siepomaga.pl/marcelek-kubala, kwesta została tam przedłużona do 23 maja. Do tej pory udało się zebrać tu ok. 3 mln zł. Oprócz tego pieniądze można wpłacać na konto Stowarzyszenia Pomocy Chorym Dzieciom Liver z Krakowa nr 94 1750 0012 0000 0000 2068 7444, koniecznie z adnotacją „Darowizna na rzecz Marcela Kubali". Na tym koncie jest obecnie 1 mln zł. Do zebrania zostało zatem drugie 4 mln zł.

Mobilizacja jest ogromna. W internecie powstała społeczność zwana Armią Marcelka. Zrzesza ludzi dobrej woli, chcących przyjść chłopcu z pomocą. W najbliższy weekend w powiecie brzeskim, bocheńskim i tarnowskim odbędą się kolejne kiermasze na rzecz małego mieszkańca Jadownik. Będą również zbiórki obok kościołów.

Marcelek obecnie czuje się stabilnie, choć cierpi na dolegliwości związane z niewydolnością wątroby. Są to m.in. świąd i zażółcenie skóry. Trwa walka z czasem. - Obecnie jest stabilnie, dlatego zdecydowaliśmy się wyjechać do USA jak najszybciej, żeby stan Marcelka się nie pogorszył. To jak tykająca bomba, nie wiadomo, kiedy wątroba przestanie pracować. Gdyby stan naszego synka stał się niestabilny, wylot do Chicago mógłby okazać się już niemożliwy - mówi Tomasz Kubala, tata chłopca.

Dzisiaj państwo Karolina i Tomasz Kubalowie wlatują wraz z synem do Chicago. 1 i 2 marca odbędą się konsultacje medyczne Marcelka w Children's Hospital of Chicago. - Po nich lekarze podejmą decyzję, kiedy przeszczep i do tego czasu musimy zebrać potrzebne pieniądze.

Operacja w USA to jedyna szansa na życie dla Marcelka. W Polsce zdyskwalifikowano chłopca z przeszczepu wątroby. - Lekarze w Polsce mogą nam zaoferować tylko leczenie paliatywne i opiekę hospicjum - mówią rozgoryczeni rodzice. ©℗

TYGODNIK Brzesko-Bochnia Gazeta Krakowska
stały dodatek do „Gazety Krakowskiej"

REDAKCJA
e-mail: pawel.michalczyk@gk.pl
www.bochnia.naszemiasto.pl
tel. 797 607 879

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
Paweł Michalczyk

REDAGUJE ZESPÓŁ:
Paweł Michalczyk, Roman Kieroński, Wojciech Salamon

BIURO REKLAMY:
Iwona Potoniec- kierownik, Małgorzata Boruch, Magdalena Skiba
tel. 12 688 84 65;
e-mail: małgorzata.boruch@polakspress.pl

REDAKTOR NACZELNY:
Jerzy Sułowski, tel. 12 688 84 60, sekretariat@gk.pl
PROJEKT GRAFICZNY:
Tomasz Bocheński

PREZES:
Małgorzata Cetera-Bulka

DRUK:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Milowice

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikl odzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Diamenty „Forbesa" trafiły do najlepszych firm. W prestiżowym rankingu jest aż siedemnaście przedsiębiorstw z naszego regionu

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@
polskapress.pl

Region

Jedenaście firm z powiatu bocheńskiego i sześć z powiatu brzeskiego znalazło się w prestiżowym zastawieniu przedsiębiorstw, które najlepiej rozwijały się w ostatnich latach.

Już po raz trzynasty Bisnode Polska wraz z redakcją „Forbesa" opracowała zestawienie najbardziej dynamicznie rozwijających się firm w Polsce. Przedsiębiorstwa, które znalazły się na liście, mogą szczycić się tytułem Diamentów „Forbesa" 2021.

„Robut" z Nowego Wiśnicza

Na tegorocznej liście znalazło się blisko 15 tys. przedsiębiorstw, w tym 324 z Małopolski. Firmy zostały podzielone na trzy kategorie: firmy małe, z przychodami 5-50 mln zł rocznie, średnie do 250 mln i duże, których przychody przekroczyły 250 mln złotych. Najwyższe, 30. miejsce w kategorii przedsiębiorstw o rocznych przychodach 50-250 mln zł spośród firm z powiatu bocheńskiego i brzeskiego zajęło Przedsiębiorstwo Państwowe „Robut" z Nowego Wiśnicza.

Firma działa na terenie zakładu karnego w Leksandrowej. Oprócz produkcji obuwia roboczego zajmuje się też profesjonalnym niszczeniem dokumentów i nośników danych, produkcją opakowań kartonowych, materacy, prowadzeniem robót budowlanych itd. Zatrudnia ok. 30 cywilów oraz od 40 do nawet 100 osadzonych.

- Cieszymy, że mamy uznanie wśród naszych partnerów biznesowych, tym bardziej, że jesteśmy specyficzną firmą - zakładem przywięziennym i zatrudniamy nie tylko osoby na wolności, ale też skazanych, a więc osoby wykluczone z rynku pracy - komentuje Marek Ziaja, dyrektor przedsiębiorstwa.

Hydrosprzęt i Zasada Trans

Na miejscu 44. w tej samej kategorii znalazła się spółka Hydrosprzęt z Łąkty Dolnej. Prowadzi ją od 1993 r. rodzina Kuklów. Ich firma zatrudnia ok. 150 osób i specjalizuje się w naprawie maszyn oraz handlu i regeneracji części i podzespołów. - Tylko dzięki rzetelnej pracy i wysiłkowi całej załogi i rodziny firma jest w stanie funkcjonować, żeby utrzymać się na rynku w dzisiejszych czasach. Jeśli chodzi o dystrybucję maszyn budowlanych oraz naprawy, współpracujemy z producentami z Polski i części świata, m.in. z USA, Chin, Niemiec i Czech - mówi Wiesław Kukla, prezes spółki.

FOT. PAWEŁ MICHALCZYK
Przedsiębiorstwo Państwowe „Robut" działa na terenie zakładu karnego, zatrudniając osadzonych

Najwyżej notowaną firmą z powiatu brzeskiego w tej samej kategorii (50-250 mln zł rocznych przychodów) jest spółka Zasada Trans - Spedition z Brzeska, zajmująca się transportem i zatrudniająca ok. 250 osób. Jesienią 2020 roku przedsiębiorstwo rozpoczęło budowę Brzeskiego Parku Logistyk w Jasieniu, czyli hali magazynowej o powierzchni 16 tys. m kw. Inwestycja ma być gotowa już w marcu br. Zasada Trans - Spedition zajmuje 64. miejsce w rankingu.

- Diamenty Forbes to doskonały wskaźnik najszybciej rozwijających się firm w Polsce. Wyraża nie tylko dobrą kondycję finansową przedsiębiorstw, ale także pokazuje trendy rozwoju polskiej gospodarki - mówi Adrian Zaleśny, rzecznik prasowy spółki.

Inni laureaci

W kategorii 50 - 250 mln zł przychodów rocznie znalazły się też Izodach Sp. z o.o. z Proszówek (miejsce 46.), Contimax SA z Bochni (53.), Plastbud Sp. z o.o. z Bochni i Pulsar Sp. j. z Siedlca (76.). W kategorii przychodów 5-50 mln zł są to: Stalprodukt Wamech Sp. z o.o. z Bochni (38.), Mobi Contract Sp. z o.o. z Nieszkowic Wielkich (93.), Progras Polska Sp. z o.o. z Trzciany (117.), Comtel Group Sp. z o.o. z Brzeska (128.), Aifo Group Sp. j. z Bochni (141.), PHU Mark Sp. z o.o. z Brzeska (166.), Bud Dróg Łagosz Sp. j. z Przyborowa (187.) i PBRH P B R Sp. z o.o. z Maszkienic (188.). ©℗

REKLAMA
0010028701

MAŁOPOLSKA POŻYCZKA

BGK BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Są w Twoim otoczeniu obiekty, które można odnowić, a dodatkowo zwiększyć ich użyteczność publiczną?

Zrewitalizuj swoją okolicę i pobudź ją do życia!

Pożyczka na rewitalizację od 0,05% w skali roku

Więcej na www.bgk.pl/pozyczki-unijne

Fundusze Europejskie - w Twoim interesie

Przyznanie pożyczki uzależnione jest od pozytywnej analizy zdolności kredytowej. Niniejszy materiał nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego.

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
MAŁOPOLSKA
Unia Europejska Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego

Region

Policja apeluje do seniorów o czujność

Kolejni seniorzy tracą oszczędności życia z powodu oszustów wyłudzających pieniądze, którzy działają coraz to nowymi metodami, m.in. „na członka rodziny", „na policjanta", „na urzędnika", „pracownika banku", a nawet na „personel medyczny". Ostatnio jedna z mieszkanek Tarnowa straciła 70 tys. zł, bo uwierzyła oszustowi, który wmawiał jej, że nieuczciwi bankowcy ustalili jej konta bankowe i ukradną jej oszczędności.

- Rzekomy policjant roztoczył wizję policyjnego działania i zatrzymania nieuczciwych bankowców oraz złodziei czyhających przed jej mieszkaniem. Nieświadoma niczego kobieta najpierw wyrzuciła przez okno swojego mieszkania ponad 17 tysięcy złotych i 200 dolarów amerykańskich, a następnie udała się do najbliższej placówki bankowej po to, by wybrać z niej 30 tysięcy złotych i pozostawić banknoty w miejscu wskazanym przez mężczyznę, który cały czas rozmawiał z nią przez komórkę. Nie dość tego, mężczyzna nakazał pojechać staruszce do kolejnego banku i ponownie wybrać 30 tysięcy złotych, które tym razem miała wrzucić do kosza na śmieci w centrum miasta - relacjonuje asp. sztab. Paweł Klimek, oficer pasowy policji w Tarnowie.

Policja przypomina, że łatwowierność osób starszych często powoduje, że to właśnie oni stają się łatwym celem dla sprawców przestępstw, w tym kradzieży i oszustw. - Osoby w starszym wieku nie są jednak bezbronne. Wystarczy przestrzegać kilku podstawowych zasad, by nie stać się ofiarą złodzieja czy oszusta - przypomina Grzegorz Bucząk, oficer prasowy policji w Brzesku. Szczególną czujność należy zachować, zwłaszcza gdy osoba dzwoniąca twierdzi, że potrzebuje pieniędzy, bo jest w trudnej sytuacji życiowej, np. spowodowała wypadek. Seniorzy nie powinni wierzyć również, że swoim zachowaniem mogą pomóc w tajnej akcji policyjnej, bądź że ich pieniądze w banku są zagrożone. Policja nigdy nie informuje przez telefon o prowadzonych przez siebie sprawach, a także nigdy nie pobiera pieniędzy od obywateli. W razie wątpliwości należy zadzwonić na numer 112.

(PMI)

Brzesko

Zmarła zasłużona mieszkanka Brzeska

W wieku 104 lat zmarła Halina Biernat, społeczniczka i poetka. Pozostawiła po sobie 11 tomików poezji, jej wiersze traktowały o tematyce religijnej, patriotycznej i obyczajowej. Wiele z nich dotyczyło Brzeska i okolic. W 2009 roku Halina Biernat została uhonorowana Medalem na Wstędze za Zasługi dla Miasta Brzeska, a w 2015 roku cały swój literacki dorobek przekazała do zbiorów Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Brzesku.

(PMI)

FOT. UG IWKOWA

Kapliczka pochodzi z 1884 roku. Była elementem założenia dworsko-parkowego w Kątach

Zniknęła zabytkowa kapliczka św. Floriana, miała ponad 130 lat

Kąty

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Z prywatnej posesji nieopodal dworu w Kątach (gm. Iwkowa) w niewyjaśnionych okolicznościach zniknęła odnowiona kilka lat temu kapliczka św. Floriana.

Kilka tygodni temu doszło do uszkodzenia cokołu kapliczki. Mieszkańcy Kątów zgłosili sprawę do urzędu gminy. - Zainteresowaliśmy się, wykonaliśmy zdjęcia i zwróciliśmy się do konserwatora, który wcześniej nadzorował jej remont o sprawdzenie przyczyn powstałych ubytków. Nagle okazało się, że kapliczka zniknęła. Początkowo sądziliśmy, że to konserwator bez naszej wiedzy zabrał kapliczkę. Niestety było inaczej - mówi wójt Iwkowej Bogusław Kamiński.

Sprawę zgłoszono na policję. Prowadzi ją komisariat w Czchowie, który wszczął postępowanie w kierunku kradzieży. Przesłuchano m.in. właścicielkę posesji, na której stała kapliczka. - Według niej, figurka się przewróciła i pozostały z niej gruz ktoś zabrał z posesji. Policjanci weryfikują tę wersję - mówi asp. sztab. Grzegorz Buczak, oficer prasowy policji w Brzesku.

Zniknął zabytek

Kapliczka pochodzi z 1884 roku. Była elementem założenia dworsko-parkowego w Kątach. Ze względu na walory historyczne i religijne władze gminy Iwkowa ujęły ją na gminnej liście zabytków.

- Wzbudzała duże zainteresowanie. Kilka lat temu mieszkańcy, pani sołtys, radni i właścicielka zwrócili się do urzędu gminy o pomoc w renowacji kapliczki - mówi wójt.

FOT. UG IWKOWA

Wójt Iwkowej zaapelował do mieszkańców, aby włączyli się akcję poszukiwawczą zabytkowej kapliczki

Gmina złożyła wniosek do programu Małopolskie kapliczki, uzyskując dofinansowanie. Renowacja została wykonana w dwóch etapach. Pierwszy w 2014 roku za 6 tys. zł a drugi - w 2015, za blisko 15,5 tys. zł. W obydwu przypadkach 50 proc. kosztów było finansowane z programu Małopolskie Kapliczki, a pozostałe 50 proc. z budżetu gminy Iwkowa.

- Konserwacji technicznej i estetycznej poddany został piękny stylowy postument. Natomiast figura św. Floriana zachowała się w dolnych partiach. Pozostała część została zrekonstruowana na podstawie zdjęć archiwalnych i ikonografii. Kapliczka była unikatowa - mówi Józef Stec, konserwator, który prowadził prace.

Kto podniósł rękę na kapliczkę?

Wójt Iwkowej zapowiada, że zrobi wszystko, aby kapliczka wróciła na miejsce. Zaapelował do mieszkańców, aby włączyli się akcję poszukiwawczą. - W przypadku posiadania jakichkolwiek informacji w tej sprawie prosimy o powiadomienie policji. Nie możemy pozwolić, by nasze dziedzictwo kulturowe, religijne było niszczone czy sprzedawane. Jest to świadectwo naszej historii, przywiązań i wiary.

Sprawa bulwersuje też Józefa Steca. - Wiadomość o zniknięciu kapliczki mnie przeraża, to duży obiekt i jeżeli został zniszczony czy skradziony, to niepowetowana strata i akt barbarzyństwa - mówi konserwator. Jego zdaniem, kapliczkę można byłoby odtworzyć na podstawie zdjęć, ale kosztowałoby to kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Również proboszcz parafii Kąty nie może uwierzyć w to, co się stało. - W niedzielę pojechałem, żeby zobaczyć to miejsce, została tylko wyrównana ziemia. To bardzo zagadkowe, przecież ten postument był wysoki, ktoś musiał użyć dźwigu - zastanawia się ks. Jan Witek.

W grudniu 2020 r. spod remizy OSP w Lipnicy Murowanej również skradziono kapliczkę. Sprawców nie wykryto. ©℗

Koszykarskie remanenty w Bochni

Koszykówka

Roman Kieroński
roman.kieronski@polskapress.pl

Koszykarki Contimaksu MOSiR-u nadal w I lidze. Świetnie spisują się młodzieżowe zespoły bocheńskiego klubu.

Na zakończenie pierwszoligowych zmagań koszykarki Contimaksu MOSiR-u Bochnia przegrały wyjazdowe spotkanie z drużyną Dijo Maximus Gokis z Kątów Wrocławskich.

Mimo porażki 72:80 (17:17, 16:20, 17:26, 22:17) podopieczne trenerki Małgorzaty Misiuk i asystenta Rafała Sroki zachowały ligowy byt. Bocheński zespół zdobył w ligowych bojach 21 punktów i zakończył rywalizację na bezpiecznym, dziewiątym miejscu. Dla debiutującej w tej klasie rozgrywkowej drużyny jest to spory sukces. Szeregi I ligi opuszczają koszykarki CanPacku Wisły Kraków. Szczegółową ocenę pierwszoligowych występów przedstawimy w najbliższym czasie.

Nie ma mocnych na juniorki

W meczu piątej kolejki rozgrywek małopolskiej ligi juniorek koszykarki MOSiR-u Bochnia we własnej hali pokonały 75:66 (26:16, 17:25, 11:14, 21:11) swe odwieczne rywalki z MKS-u Pałac Młodzieży Tarnów.

W zwycięskim zespole „pierwsze skrzypce" zagrała tym razem Katarzyna Mroczek. Popisywała się celnymi rzutami z dystansu i ukończyła mecz z dorobkiem 27 punktów.

Pozostałe dla zwyciężczyń zdobyły: Magdalena Cabała 15, Nikola Gałek 12, Patrycja Czaja 6, Maja Zębala 5, Maja Kot 5, Julia Kolarz 3, Róża Lekka 3, Nikola Więcek 2 oraz Emanuela Despet 2. Bocheński zespół z kompletem wygranych przewodzi w ligowej tabeli.

Kadetki też na czele

W małopolskiej lidze kadetek U-15 podopieczne trenera Łukasza Nabielca pokonały 78:42 (19:11, 18:14, 15:6, 26:11) swe rówieśniczki także z Pałacu Młodzieży.

Na listę strzelczyń wpisały się: Monika Kowalska 25, Aleksandra Gołas 20, Natalia Hełmecka 12, Nina Skrzypak 11, Patrycja Dudek 5, Aneta Wójcik 3 i Martyna Strońska 2. W ligowej tabeli zajmują pierwszą lokatę, przed zespołem Wisły CanPack Kraków, MKS-em PM Tarnów oraz Uczniowskim Klubem Sportowym Żak z Nowego Sącza.

Wygrywają też w kategorii U-14

Trwa dobra passa w spotkaniach z tarnowiankami. Kadetki „B", podopieczne trenera Krzysztofa Kierońskiego, rozgromiły 98:37 (32:9, 18:6, 24:10, 24:12) dziewczęta z „Pałacu".

Autorkami wysokiej wygranej były: Aleksandra Gołas 28, Patrycja Dudek 17, Iga Dziura 14, Martyna Strońska 13, Klaudia Dylowicz 8, Karolina Jacak 6, Martyna Juszczyk 4, Aneta Wójcik 2, Oliwia Hońca 2 i Aleksandra Jacak 2. Dziewczęta z kompletem zwycięstw zajmują fotel liderek.

Do kadry województwa

Koszykarki MOSiR-u: Patrycja Dudek, Aleksandra Gołas, Karolina Jacak, Martyna Juszczyk i Martyna Strońska zostały powołane na konsultacje szkoleniowe reprezentacji województwa małopolskiego, przygotowujące do występów w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży- Dywizji „A" w 2021 roku.

Jednak dziewczęta nie będą osamotnione, bowiem trenerem piętnastoosobowej kadry jest bocheński szkoleniowiec Łukasz Nabielec. ©℗

FOT. ARCHIWUM MOSIR

Trener Łukasz Nabielec i jego podopieczne mają powody do zadowolenia. Wygrywają w lidze, awansują do kadry

Zmarł Adam Migdał, artysta ludowy, twórca wielu pięknych rzeźb i prywatnej galerii sztuki ludowej

Brzeźnica
Paweł Michalczyk
pawel.michalczy@polskapress.pl

W wieku 90 lat zmarł niezwykle twórczy artysta ludowy, mieszkaniec podbocheńskiej Brzeźnicy. Adam Migdał był autorem niezliczonych rzeźb i płaskorzeźb. Można je było oglądać w jego przydomowej galerii.

Adam Migdał prowadził gospodarstwo rolne, był głową wielopokoleniowej rodziny. W wolnych chwilach jednak oddawał się swojej pasji - tworzeniu rzeźb, płaskorzeźb i korzeniorzeźb. Łączył ją ze studiowaniem historii Polski. Pomagało mu to w tworzeniu wojów, królów i innych postaci historycznych, które ustawił obok swojego domu.

W budynkach gospodarczych stworzył natomiast Galerię Rzeźby, po której chętnie oprowadzał odwiedzających.

Dla bocheńskiego Muzeum im. Stanisława Fischera Adam Migdał wyrzeźbił postaci św. Mikołaja, św. Kingi oraz Światowida. W jego galerii w Brzeźnicy odbyło się też jedyne wyjazdowe Czwartkowe Spotkanie Muzealne tej placówki. ©℗

FOT. WOJTEK SALAMON

Oprócz rzeźb i rysunków, spod rąk artysty wychodziły również wykonane z wikliny przedstawienia zwierząt

FOT. WOJTEK SALAMON

Adam Migdał specjalizował się w wykonywaniu wizerunków postaci historycznych

FOT. WOJTEK SALAMON

Adam Migdał wykonywał również obrazy, które następnie wieszał w swojej galerii

FOT. WOJTEK SALAMON

Adam Migdał zmarł 14 lutego. Został pochowany dwa dni później na cmentarzu parafialnym w Brzeźnicy

FOT. WOJTEK SALAMON

Nie wszystkie prace zmieściły w przydomowej galerii, ogromnych rozmiarów rzeźby znajdują się również na zewnątrz obiektu. Artysta chętnie oprowadzał po swojej galerii odwiedzających. Przyjmował również dzieci z miejscowej szkoły

CZYTAJ
strefaAGRO
strefaagro.pl

REKLAMA 0010061486

Wójt Gminy Iwkowa

informuje, iż w dniu 1.03.2021 r. na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Iwkowej, Iwkowa 468 oraz na stronie internetowej gminy www.iwkowa.pl wywieszono wykaz nieruchomości Gminy Iwkowa przeznaczonych do dzierżawy. Z wykazem można zapoznać się w terminie 21 dni od dnia wywieszenia.

REKLAMA 0010061513

Burmistrz Miasta Bochnia

informuje, że w dniach 26.02.2021 r. – 19.03.2021 r. został wywieszony na tablicach ogłoszeń w Urzędzie Miasta Bochnia przy ul. K. Wielkiego 2 oraz opublikowany na stronie internetowej Urzędu Miasta Bochnia i Biuletynie Informacji Publicznej wykaz obejmujący nieruchomości gruntowe stanowiące zasób Gminy Miasta Bochnia przeznaczone do wydzierżawienia oraz najmu w trybie bezprzetargowym. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMiR Urzędu Miasta Bochnia, pok. 115, tel. 14 61-49-141.

REKLAMA 0010058058

Burmistrz Miasta Bochnia

informuje, że na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Bochnia, przy ul. Kazimierza Wielkiego 2, wywieszony został w dniach od 26 lutego do 19 marca 2021 r., wykaz obejmujący nieruchomość gruntową stanowiącą własność Gminy Miasta Bochnia oraz lokal mieszkalny nr 1 znajdujący się w domu wielolokalowym przy ul. Murowianka 1, przeznaczone do zbycia w drodze przetargów ustnych nieograniczonych. Wykaz ten zamieszczony został również na stronie internetowej Urzędu Miasta. Dodatkowe informacje udzielane są w Wydziale GMiR Urzędu Miasta Bochnia, pok. nr 119, tel. 14 61 49 14.

Tygodnik Brzesko-Bocheński
Piątek, 26.02.2021

Co papież Franciszek będzie jadł w Wielkanoc?

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski
@polskapress.pl

Watykan

Gastronomiczne upodobania Ojca Świętego rzadko kiedy trafiają pod lupę znawców Kościoła. A przecież z papieskiego stosunku do jedzenia można się sporo dowiedzieć. Echa etycznych aspektów odżywiania się pojawiają się nawet w encyklice „Laudato si".

FOT. VINCENZO PINTO/AFP/EAST NEWS

Teraz obiady dla Franciszka gotują siostry zakonne w watykańskich kuchniach i w Domu świętej Marty, gdzie wciąż często jada

W 2014 r. ukazała się w Niemczech książka „Papieska Gwardia Szwajcarska. Buon appetito". Napisał ją David Geisser, żołnierz Gwardii Szwajcarskiej i można by ją uznać za jeszcze jedną watykańską ciekawostkę, gdyby nie całkiem pokaźna wiedza na temat tego, co papież Franciszek lubi znaleźć na swoim talerzu.

Geisser zadał sobie sporo trudu, by podpatrzeć sekrety papieskiej kuchni, choć wnioski mogły niejednego rozczarować. Okazało się oto, że Franciszek najbardziej lubi przysmaki kuchni argentyńskiej.

Jeść po argentyńsku

Nic dziwnego, rzec by można, przecież jest Argentyńczykiem. Jan Paweł II lubił kuchnię południowej Polski (pierogi pod każdą postacią), a Benedykt XVI potrafi zapewne rozpoznać kilkanaście podstawowych wersji Kartoffelsalat. Geisser zauważył jednak dwie rzeczy, które łączą upodobania gastronomiczne dwóch poprzedników Franciszka - proste dania i naleciałości włoskie.

Zwłaszcza kuchnia Jana Pawła II dzieliła stół z włoskimi smakołykami. Do typowych posiłków należały ryby i owoce morza, oraz bardziej wyszukane dania mięsne, w tym słynna saltimbocca alla romana, czyli cielęcina z szynką i szałwią. Z kolei za Benedykta, gdy na stołach zaczęły królować przysmaki charakterystyczne dla Niemiec: biała kiełbasa z cebulą i pieczeń wieprzowa, zauważono makarony w różnych odmianach i zupy warzywne w stylu włoskim. Ulubionym deserem Benedykta był w Watykanie serek mascarpone z wiśniami.

A Franciszek? Zdaje się nie podzielać upodobania poprzedników do kulturowego fusion. Jak każdy Argentyńczyk uwielbia empanadas z sałatką z papryki, czyli pieczone duże pierożki z ciasta drożdżowego nadziewane mięsem i warzywami oraz ostrą papryczką. Jego ulubionym daniem jest colita de cuadril, czyli pieczony na grillu stek z pochodzącej z jego ojczyzny wołowiny.

Choć danie to na pierwszy rzut oka może wydawać się wyrafinowane, w rzeczywistości to podstawowy posiłek wielu Argentyńczyków, podawany nawet w ulicznych budkach. Smak dobrze przyrządzonego mięsa jednak jest wyjątkowy. Łatwo więc zrozumieć wybór papieża Franciszka. Na deser Franciszek zamawia zwykle dulce de leche, czyli pudding z mleka, jajek, wanilii i czasem owoców oraz kawę.

Temat jedzenia rzadko pojawia się w kontekście papieskim, ale jednak z uwag, komentarzy i wywiadów Franciszka można zrekonstruować jego ulubiony jadłospis. Jorge Mario Bergoglio, jeszcze będąc kardynałem w Buenos Aires, znany był np. z zamiłowania do zdrowego jedzenia, jednak prawie nigdy nie wychodził do restauracji i odmawiał jedzenia podczas wizyt w kościołach parafialnych. Jego dieta składała się przede wszystkim z owoców, sałatek, kurczaka i wołowiny.

Nieodzowne pierożki

Poza tym Głowa Kościoła umie gotować. „Po piątym porodzie mama była przez pewien czas częściowo sparaliżowana. Potem wyzdrowiała, ale wcześniej musieliśmy sobie, ja i moje rodzeństwo, jakoś radzić. Wyglądało to tak, że wracaliśmy ze szkoły i mama dyrygowała: »Wsadź do garnka to, a na patelnię włóż tamto«. W ten sposób nauczyliśmy się gotować - opowiadał hierarcha w jednym z wywiadów, tuż po wyborze na papieża.

Potem, w dorosłym życiu, już jako kapłan, nie gotował, a przynajmniej robił to rzadko. „Nie miałbym na to czasu" - opowiadał.

Przez całe dorosłe życie nie rozstawał się z empanadas z sałatką z papryki, czyli pieczonymi pierożkami z ciasta drożdżowego nadziewanymi mięsem i warzywami oraz ostrą papryczką. Popularne w Argentynie empanadas, w zależności od regionu mają różne nadzienia, także ziemniaczano-serowe. Na deser najczęściej je się słodkie pierożki - pastelles, z nadzieniem śmietankowo-karmelowym. Wszystko Franciszek popija tradycyjnym yerba mate, zwłaszcza w czasie postu.

Głównie ryby

Gdyby pokusić się o ustalenie wielkopostnego menu papieża, to z pewnością główną pozycję zajmować w nim będą warzywa, sery, ale przede wszystkim ryby. W Argentynie ryby są tak powszechnie wykorzystywane w gastronomii, że nikogo tam nie dziwi np. rybna pizza. Wygląda rzeczywiście jak pizza z sosem pomidorowym i mozzarellą na wierzchu, tyle że zamiast ciasta ma warstwę białej, kruchej ryby.

Skoro jesteśmy przy rybach - skromne polonicum: w 2013 i w 2014 r. na postnych stołach podczas przedświątecznych kolacji w Watykanie, w koszarach Gwardii Szwajcarskiej i w polskim kościele przy Via Botteghe Oscure 15 królowały polskie ryby. Z Polski wysłane zostały karpie, dorsze i śledzie, w sumie kilkaset kilogramów ryb. Transport zorganizowało Towarzystwo Promocji Ryb „Pan Karp". Potrawy przygotował zespół kucharzy pod wodzą Ryszarda Pileckiego z Kołobrzegu. Zajadali się nimi pospołu papież Franciszek i jego poprzednik Benedykt XVI.

Dorzućmy jeszcze polonicum numer 2. Gdy papież Franciszek gościł w Polsce w lipcu 2016 r. jego domem był Pałac Arcybiskupów Krakowskich. Papież sumiennie jadał trzy posiłki dziennie o stałych porach (śniadanie o godz. 7.30, obiad między godz. 12 a 13 zaś kolacja około 19). W jadłospisie królowała kuchnia polska „z elementami argentyńskiej oraz włoskiej". Wiadomo na pewno, że przynajmniej raz wydano na obiad argentyńskie empanadas, danie co prawda mało postne, ale znakomite jako dodatek do wielkanocnego śniadania.

Locro czy milanesa?

Zastanówmy się teraz, co papież Franciszek zamówi w tym roku na uroczysty obiad wielkanocny. Pamiętajmy, że od dzieciństwa lubi długie niedzielne posiłki, składające się z pięciu, sześciu, a nawet siedmiu dań i trwające niekiedy do wieczora. Posiłki dla dużej rodziny przygotowywały wtedy dwie najlepsze kucharki: mama papieża Franciszka Maria Regina i babcia Rosa. Teraz obiady gotują dlań siostry zakonne w watykańskich kuchniach i w Domu świętej Marty, gdzie wciąż często jada.

Co będzie głównym daniem? Aby odpowiedzieć, sięgnijmy do innej ważnej książki. Nosi tytuł „Przy stole z papieżem Franciszkiem" („A tavola con papa Francesco. Il cibo nella vita di Jorge Mario Bergoglio"), ukazała się w 2018 r., zaś napisał ją Roberto Alborghetti, dziennikarz, reporter, a okazjonalnie także artysta. Alborghetti zebrał tu wszystko, co ma związek z gastronomią, papieżem i Watykanem. Bowiem - jak pisze - „Dla Franciszka nawet jedzenie ma znaczenie religijne i kulturowe".

Na pewno danie będzie konkretne, bowiem w tradycji latynoskiej obiad jest po to, by „dobrze podjeść", a przy okazji cieszyć się ze Zmartwychwstania Pańskiego. Jak już wspomniano, kiedy Jorge Bergoglio był jeszcze rektorem w San Miguel, w niedzielę, gdy kucharka miała wolne, sam przygotowywał posiłki dla studentów. Ojciec Scannone, jeden z najwybitniejszych teologów argentyńskich opowiadał, że Bergoglio potrafił własnoręcznie przyrządzić faszerowanego prosiaka.

A co oprócz wieprzowiny i wspomnianych wyżej steków colita de cuadril? Na pewno locro, czyli argentyńskie danie narodowe. To gulasz z kukurydzy, dyni, flaków, chorizo, ziemniaków, a często także z innych gatunków mięsa i warzyw. Do tego provoleta - grillowany ser z oregano i płatkami chili (wewnątrz roztopiony, z zewnątrz chrupiący, skropiony oliwą). A także choripan, grillowane chorizo w bagietce z dodatkami np. karmelizowaną cebulą, piklowanymi bakłażanami czy ostrymi papryczkami.

Zawsze może pojawić się też milanesa, panierowany sznycel z cielęciny lub piersi kurczaka.

Cokolwiek jednak papież zje na obiad, na deser będą ciasteczka argentyńskie zwane alfajores, z kremem dulce de leche. Z wyglądu przypominają markizy, ale ich smak jest niepowtarzalny. Pomiędzy dwoma kruchymi ciasteczkami znajduje się bowiem warstwa kajmaku, a całość oblana jest białą lub ciemną czekoladą albo oprószona cukrem pudrem.

Nie marnować jedzenia

A po jedzeniu? Papież na pewno zadba, by ani okruszyna się nie zmarnowała. Jak pisze Alborghett, „dla papieża Franciszka jedzenie jest ważne nie tylko w sensie pożywienia, ale ze względu na wiele innych znaczeń o charakterze religijnym i kulturowym. Myślę tutaj także o jego kampanii przeciwko marnotrawieniu żywności, o jego walce z głodem na świecie, o nieustannym wołaniu o sprawiedliwy podział dóbr".

Dodajmy, że wszystkie te tematy pojawiają się w encyklice „Laudato si", lekturze w sam raz na wielkanocną sjestę.

Przedsiębiorca niesłusznie spędził półtora miesiąca w areszcie. Od Skarbu Państwa otrzyma 35 tysięcy złotych zadośćuczynienia

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

Porąbka Iwkowska

Sąd Okręgowy w Tarnowie podjął decyzję o wypłaceniu zadośćuczynienia Wojciechowi Krzyżakowi, który niesłusznie spędził ponad miesiąc w areszcie tymczasowym. Biznesmen z Porąbki Iwkowskiej ma otrzymać 35 tys. zł od Skarbu Państwa.

Wojciech Krzyżak miał być główną postacią w aferze korupcyjnej dotyczącej utrzymania dróg krajowych w regionie tarnowskim. Po kilku latach postępowania sądowego został prawomocnie uniewinniony. Nie mógł się jednak pogodzić z tym, jak został potraktowany przez organy ścigania. Miał żal o ponad miesięczny pobyt w areszcie tymczasowym.

W ostatnich dniach Sąd Okręgowy w Tarnowie uznał, że tymczasowe aresztowanie Krzyżaka było niesłuszne i postanowił o wypłaceniu mu 35 tys. zł zadośćuczynienia. - To w końcu dało mi nadzieję, że jest na tym świecie jakaś sprawiedliwość - mówi Wojciech Krzyżak.

Najtrudniejsze chwile w życiu

Problemy przedsiębiorcy zaczęły się 24 października 2016 roku. Krzyżak został wtedy zatrzymany w swoim domu o szóstej rano przez policjantów. Po doprowadzeniu do prokuratury dowiedział się, że jest oskarżony o wyłudzenie ponad 200 tys. zł z Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Firma, którą prowadził, miała podpisaną umowę na utrzymanie dróg krajowych w regionie tarnowskim. Według śledczych spółka Krzyżaka - wbrew wytycznym - nie wywoziła skoszonej trawy przy drogach, a pracownicy GDDKiA potwierdzali w dokumentach, że roboty wykonano zgodnie z planem. Przedsiębiorca miał również próbować wręczyć łapówkę jednemu z pracowników GDDKiA w Tarnowie.

FOT. ARCHIWUM

Wojciech Krzyżak cieszy się z postanowienia sądu. Pieniądze chce przeznaczyć na cele charytatywne

Po pierwszym przesłuchaniu Krzyżak został zwolniony do domu. Na początku listopada ponownie został zatrzymany. Tym razem prokuratura złożyła do sądu wniosek o tymczasowe aresztowanie. Sąd przychylił się do niego i biznesmen trafił do aresztu w Zakładzie Karnym w Tarnowie, gdzie spędził półtora miesiąca. Wyszedł na wolność, gdy po wniosku obrońcy sąd uznał, że nie ma podstaw do dalszego stosowania aresztu tymczasowego.

Zadośćuczynienie za areszt

Po trwającym ponad dwa lata procesie Wojciech Krzyżak został uniewinniony od zarzutów wyłudzenia pieniędzy i usiłowania wręczenia łapówki. Za spędzony w areszcie czas przedsiębiorca domagał się 300 tys. zł zadośćuczynienia. - Siedziałem z zabójcami i gwałcicielami. Przez trzy tygodnie nie mogłem kontaktować się z bliskimi. Byłem schorowany i pobyt w areszcie tylko pogorszył mój stan - mówi Krzyżak.

Sąd ostatecznie postanowił o wypłaceniu znacznie mniejszej sumy, ale biznesmen i tak jest usatysfakcjonowany samym postanowieniem. - Głównie chodziło o sam fakt, nie pieniądze. Swoją drogą kwota zadośćuczynienia jest i tak powyżej średniej, jaką dostaje się w takich sytuacjach - przyznaje Marcin Szumlański, mecenas reprezentujący Krzyżaka.

Na cele charytatywne

Decyzja o wypłacie pieniędzy nie jest jeszcze prawomocna. Odwołać się od niej może Prokuratura Okręgowa w Tarnowie. Na to się jednak nie zanosi. - Stanowisko prokuratury nie odbiega od zasądzonej przez sąd kwoty, dlatego nie będziemy się odwoływać od tego postanowienia - podkreśla Mieczysław Sienicki, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Tarnowie.

Wojciech Krzyżak zamierza przeznaczyć pieniądze na cele charytatywne. 35 tysięcy złotych ma podzielić na kilka organizacji, m.in.: Caritas oraz Fundację Klikowska Ostoja Polskich Koni. ©℗

DZIECI LUBIĄ KOSMOS, A NA SŁOWO „ASTRONAUTA" ŚWIECĄ IM SIĘ OCZY. NAUCZYCIELKA SPOD BOCHNI ZARAŻA DZIECI SWOJĄ PASJĄ

Barbara
Rotter-Stankiewicz
redakcja.krakow@polskapress.pl

Gierczyce

Elżbieta Rząca z Gierczyc w gm. Bochnia uczy angielskiego w Szkole Podstawowej im. św. Jana Kantego w Gdowie. Jej działalność sięga jednak... do gwiazd. Jest krajowym koordynatorem międzynarodowego projektu edukacyjnego Mission X: „Trenuj jak Astronauta".

Co to za projekt?

Wywodzi się z NASA, gdzie powstał 11 lat temu. Amerykańska Agencja Kosmiczna rozpoczęła go i prowadziła do czasu, gdy zostały obcięte fundusze na ten cel. Projekt zaczął „kuleć", ale przejęła go Europejska Agencja Kosmiczna ESA, działająca w Wielkiej Brytanii. Zmieniło się logo programu, powstaje nowa strona internetowa, ale NASA dalej patrzy na jego rozwój, pozostały też ćwiczenia opracowane dla amerykańskich astronautów. Głównym celem projektu jest walka z otyłością, promowanie zdrowego trybu życia, by dzieci i młodzież zaczęli się ruszać. Zachęcić do tego ma „naśladowanie" astronautów. Szczegóły na stronie: stem.org.uk/missionx/pl.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Elżbieta Rząca jest krajowym koordynatorem projektu Mission X: „Trenuj jak Astronauta"

W naszych szkołach nie ma aerodromów i symulatorów.

Każde ćwiczenie można zaadaptować do warunków i wieku uczestników. Zasadniczo projekt jest dla dzieci 8-12-letnich, ale mogą w nim wziąć udział i starsi uczniowie, i przedszkolaki. Nad realizacją czuwają nauczyciele nauczania początkowego i wychowania fizycznego.

Projekt obejmuje tylko ćwiczenia fizyczne?

W większości. Treningi kosmonautów są intensywne, jest się na kim wzorować. Ale są i inne zadania, np. wykonanie dłoni bionicznej (z tektury i gumek), hodowanie roślin, które nadałyby się jako żywność w kosmosie itp. Nie wszystkie filmiki są przetłumaczone z angielskiego, więc dzieci mają okazję do nauki języka.

Jak trafiła pani do projektu?

Przez przypadek. Moja przyjaciółka ze studiów mieszkała w Teksasie, wśród znajomych miała panią, która pracowała w NASA. I tak rozeszła się wiadomość. Projekt mnie zainteresował, zostałam jego koordynatorką krajową. Moje działania wspiera ESERO Polska przy Centrum Nauki Kopernik. Jestem zobowiązana do comiesięcznych spotkań online z przedstawicielką ESA oraz koordynatorami z innych państw i do wysyłania raportów do Wielkiej Brytanii.

Jak pani działa?

Przede wszystkim zależy mi na rozpropagowaniu projektu, w którym uczestniczy 20 państw i zachęceniu nauczycieli do udziału. Jest prosty, nie wymaga papierologii, nie wiąże się z żadnymi sankcjami w razie nie wykonania zadań. Jedyne co narzucone jest odgórnie to ramy czasowe; ma być realizowany od stycznia do maja. Nauczyciel robi tyle, ile chce, może adaptować ćwiczenia według uznania. Całość kończy się otrzymaniem certyfikatu. Udział w projekcie mogą też brać rodziny.

Udało się zachęcić jakieś placówki?

22 drużyny, co daje ok. 600 osób. Są szkoły z całej Polski, przedszkole, a nawet Szkoła Polska przy Ambasadzie RP w Moskwie i Szkoła Europejska z Brukseli. W tym towarzystwie nie mogło też zabraknąć mojej Szkoły Podstawowej z Gdowa i Winiar.

Chce pani „zarazić" projektem polskiego kosmonautę, gen. Hermaszewskiego.

Chciałabym, żeby nagrał filmik z zaproszeniem do udziału w projekcie, tak jak amerykańscy kosmonauci. Byłoby super, gdyby młodych Polaków namawiał do ćwiczeń sam Mirosław Hermaszewski. ©℗

Krzyżówka panoramiczna

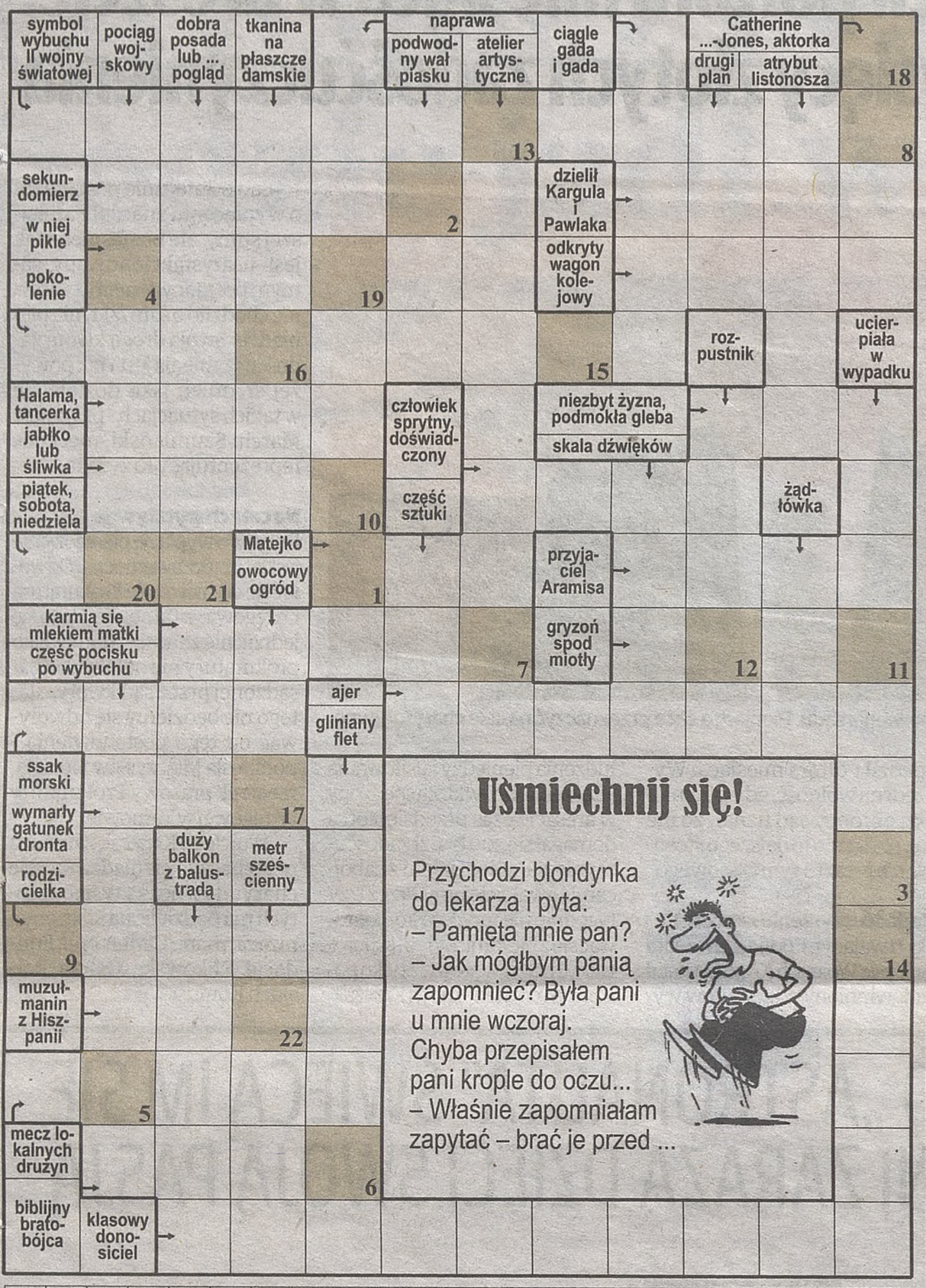

Uśmiechnij się!

Przychodzi blondynka do lekarza i pyta:
– Pamięta mnie pan?
– Jak mógłbym panią zapomnieć? Była pani u mnie wczoraj. Chyba przepisałem pani krople do oczu...
– Właśnie zapomniałam zapytać – brać je przed ...

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka z hasłem

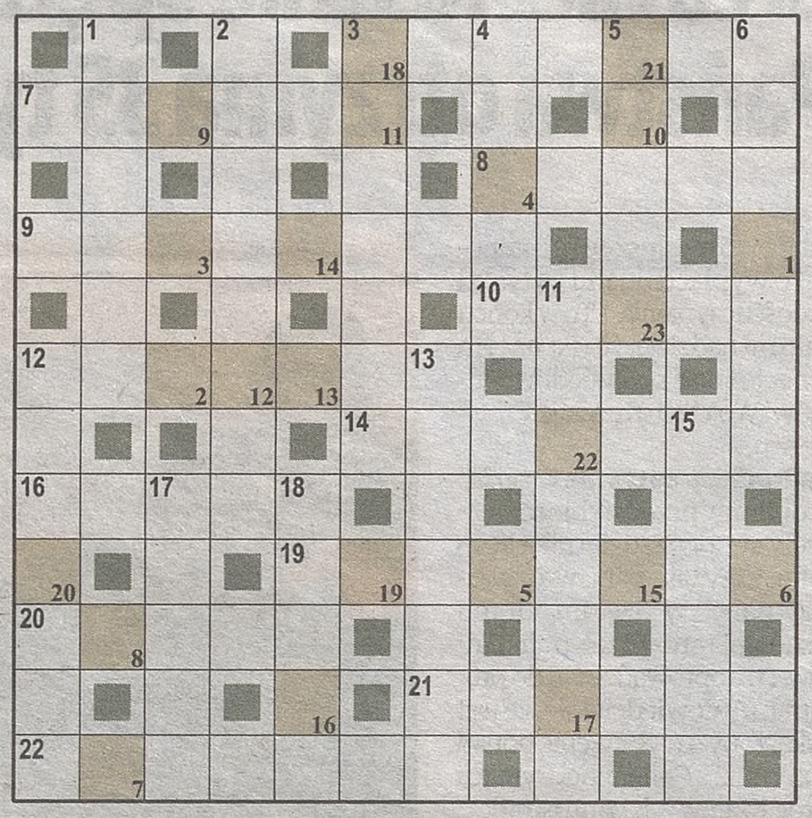

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 23, utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:
3) dotkliwa przegrana,
7) bania lub sauna,
8) arteria miejska,
9) fantazyjna parafka,
10) chryja, draka,
12) srebrzysta wokół księżyca,
14) prenumerator, subskrybent,
16) rodzaj ujścia rzeki,
19) wydarzenie absurdalne,
20) draka z rękoczynami,
21) efekt pracy górnika,
22) odwołuje się od wyroku.

Pionowo:
1) kurak z długim ogonem,
2) odmiana węgla kamiennego,
3) Artur, skoczek wzwyż,
4) humorek po alkoholu,
5) czas zbioru plonów,
6) lilia afrykańska,
11) Apacz z powieści Maya,
12) drobiazg upiększający coś,
13) byt doskonały,
15) metal do wyrobu monet,
17) w rękach furmana,
18) imię Kuleszy, aktorki.

Jolka

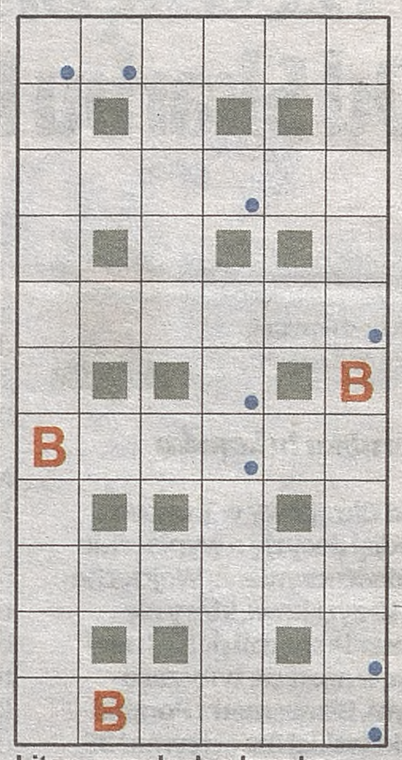

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie. Ujawniono wszystkie litery „B".
W przypadkowej kolejności:
– dawna gospoda, karczma
– Afrodyta lub Artemida
– pochwała obliczona na efekt
– niecnota, urwipołeć
– dawne określenie lotnika
– droga ku lepszemu, poprawa,
– opiekacz do pieczywa
– osoba zatrudniona
– małoobrazkowe przeźrocze
– słodycz z karmelu i sezamu

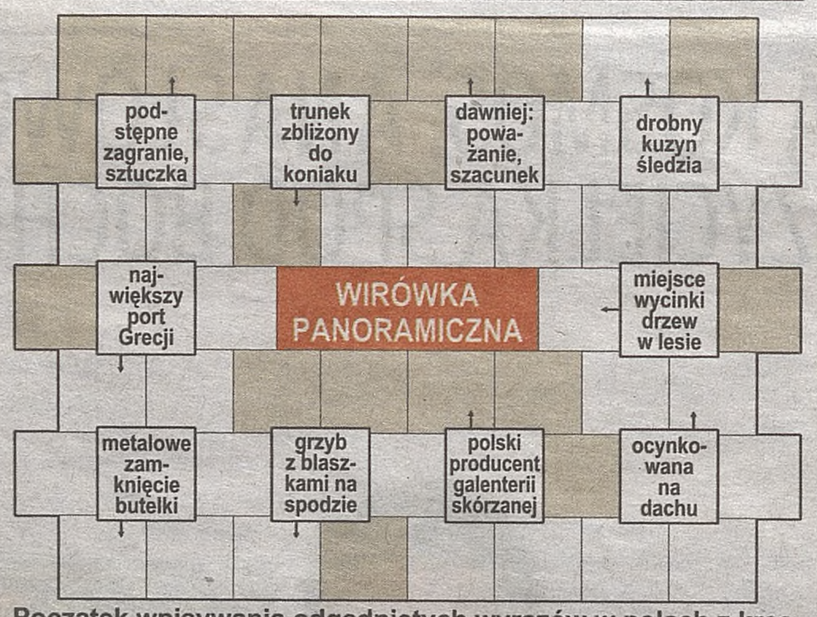

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko aktorki.

Szyfr

	10			7
9	11	12	4	15
	1			2
6	5	13	14	3
	8			

Litery z pól od 1 do 15 utworzą rozwiązanie – imię i nazwisko reżysera.
Poziomo:
9) miejsce klęski króla Władysława w 1444 r.,
6) smaczna ryba słodkowodna.
Pionowo:
10) kochała Wołodyjowskiego,
7) maskuje dziurę na spodniach.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

A) miła, przyjemna woń (6).
B) młode drzewko o białej korze (7).
C) słodycz ze Wschodu (6).
D) ojciec mitycznego Ikara (5).
E) rodzaj literacki (5).
F) zakład przemysłowy (7).
G) kojarzy się z burzą (4).
H) drapieżnik z sawanny (5).
I) beztroska zabawa (8).
J) prowadził program „Ojczyzna polszczyzna"(3,6).
K) obrońca Częstochowy z „Potopu" (6).
L) choroba krwi, białaczka (8).
Ł) rzadko mówi prawdę (5).
M) dodane do herbaty tworzy bawarkę (5).
N) kulszowy w udzie (4).

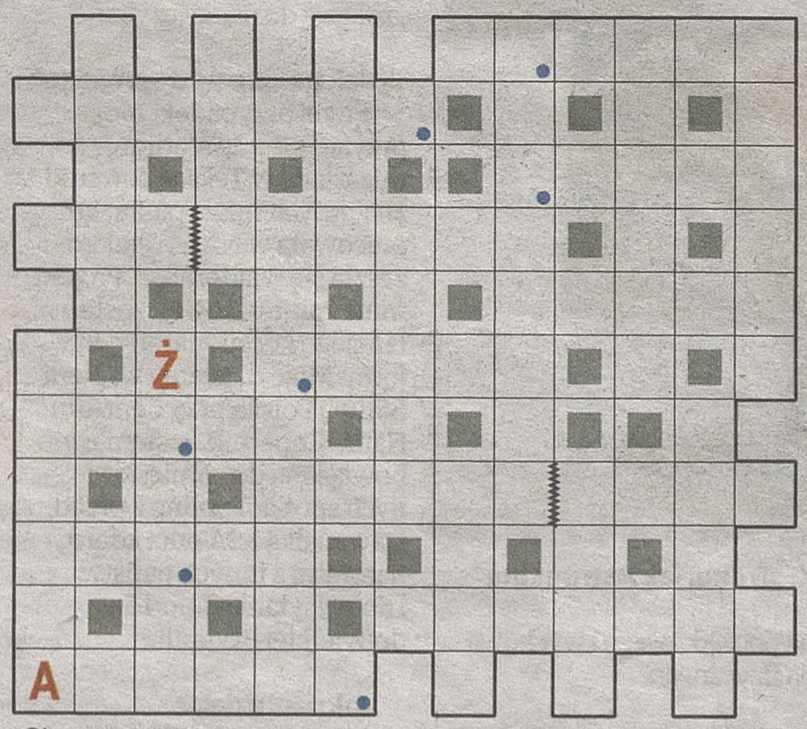

O) wystawowe lub weneckie (4).
P) artystyczny afisz (6).
R) miasto powiatowe nad Mleczną (5).
S) wytrwałość w dążeniu do celu (5,4).
T) ryba gotowa do tarła (6).
U) strój, odzienie (5).
W) agresor, nieprzyjaciel (4).
Z) niedokrwienie mięśnia sercowego (5).
Ż) kuj, póki gorące! (6).

Logogryf

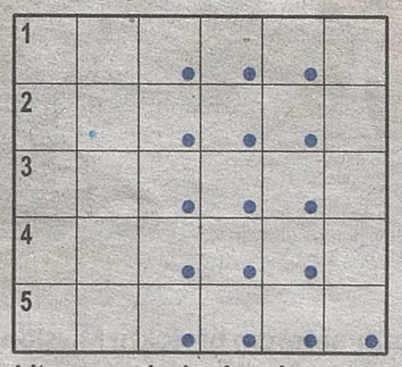

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

1) zakręt koryta rzeki,
2) człowiek przepowiadający przyszłość,
3) dzielny wojak z powieści Haška,
4) czar kobiecy, urok,
5) czasem chodzą po plecach.

Szyfrogram

Rozwiązaniem jest przysłowie ludowe.

1) stworzonko, mały organizm: **25 – 18 – 9 – 24 – 4 – 23 – 5,**
2) potocznie o ubraniu, fatałaszkach: **27 – 7 – 15 – 19 – 1 – 26,**
3) duża na początku zdania: **22 – 20 – 12 – 10 – 6 – 14,**
4) jak makiem zasiał: **16 – 2 – 3 – 17 – 29,**
5) pojazd w kuligu: **11 – 8 – 13 – 28 – 21.**

1	2	3	4	5
6	7	8	9	10
11	12	13	14	15
16	17	18	19	20
21	22	23	24	25
26	27	28	29	

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ... jedzeniem, czy po jedzeniu?; **wirówka panoramiczna:** Agnieszka Więdłocha; **krzyżówka z hasłem:** Pokuta późna często prożna; **jolka:** połowica; **szyfr:** Stanisław Barańa; **logogryf:** Kolorowe jarmarki; **krzyżówka A-Ż:** laureat; **szyfrogram:** Historia jest nauczycielką życia.

DODATEK ODDZIAŁU IPN W KRAKOWIE I DELEGATURY IPN W KIELCACH Z OKAZJI NARODOWEGO DNIA PAMIĘCI „ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH”

OSTATNIE POWSTANIE

WALKA TRWA

Filip Musiał,
dyrektor Oddziału IPN w Krakowie

W 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę Polski. W ciągu roku zajęła całe terytorium kraju. Sowieci rozbijali struktury Polskiego Państwa Podziemnego, mordowali albo osadzali w obozach i zsyłali w głąb ZSRS żołnierzy Wojska Polskiego w konspiracji, czyli Armii Krajowej. Porwali i wywieźli do Moskwy wicepremiera konstytucyjnego Rządu RP na Uchodźstwie, Jana Stanisława Jankowskiego, i kilkunastu polityków kierujących niepodległościowym oporem w okupowanym kraju.

Między Rzeczpospolitą a sowiecką niby-Polską

Nie zrozumiemy fenomenu podziemia antykomunistycznego, jeśli nie zdamy sobie sprawy, że Polska została w latach 1944–1945 podbita przez Sowietów. Armia Czerwona i postępujące za nią jednostki NKWD oraz Smiersz miały na celu nie tylko wyprzeć Niemców, ale także złamać kręgosłup legalnych władz polskich, czyli Polskiego Państwa Podziemnego podlegającego konstytucyjnemu Rządowi Polski na Uchodźstwie.

Podziemie zbrojne wywodzące się ze struktur Polskiego Państwa Podziemnego kontynuowało po rozwiązaniu AK walkę o niepodległość jako organizacja „Nie”, a od kwietnia do sierpnia 1945 r. jako Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj.

Z tego nurtu wywodziło się powołane we wrześniu 1945 r. Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, największa organizacja powojennej konspiracji. W założeniu miało posiadać cywilny charakter, jednak skala represji ze strony Sowietów i rodzimych komunistów sprawiła, że na znaczącym obszarze Polski pojałtańskiej WiN działał w formule zbrojnej.

Drugim z nurtów usiłujących organizować opór w skali ogólnopolskiej było podziemie narodowe – działające początkowo jako Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, połączone w NZW na przełomie 1946 i 1947 r.

Obok WiN i NZW istniało wiele organizacji poakowskich, które po rozwiązaniu AK i utracie kontaktu z „organizacyjną górą”, działały w oderwaniu od struktur ogólnopolskich. Liczne były także organizacje tzw. nieafiliowane, nie zaliczające się ani do nurtu poakowskiego, ani narodowego, tworzone w oderwaniu od struktur z lat wojny.

Spoglądając na podziemie z innej strony, można wskazać dwie charakterystyczne drogi do antykomunistycznej konspiracji. Część osób i oddziałów walczyła bez przerwy, płynnie przechodząc z lat wojny do aktywności w rzeczywistości powojennej. Inni chcieli wyjść z podziemia – np. ujawniając się w czasie amnestii – ale poddawani represjom lub obserwujący represje wobec innych, ponownie schodzili do konspiracji, nie widząc możliwości życia „na stopie legalnej”.

Żołnierze Wyklęci byli więc tymi, którzy kontynuowali walkę o niepodległość po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną. Po tym, gdy odebrano nam Kresy, a więc niemal połowę przedwojennej Rzeczypospolitej, rozbito legalne władze państwowe i narzucono uzurpatorską władzę komunistów, odebrano swobodę kształtowania systemu politycznego i wprowadzono ustrój totalitarny. Z perspektywy dowódców podziemia kapitulacja III Rzeszy Niemieckiej nic nie zmieniła. O wolność obywateli i suwerenność państwa trzeba było nadal walczyć.

Załamanie nastrojów

Sytuacja podziemia ulegała dynamicznym zmianom. Szacuje się, że po rozwiązaniu AK w styczniu 1945 r., w oddziałach leśnych walczyło ciągle ponad 17 tys. żołnierzy. Jeśli dodamy do tego sieć cywilną, łączników, wywiadowców, informatorów, tzw. meliniarzy itp., możemy mówić o kilkuset tysiącach osób w różnym stopniu zaangażowanych w aktywność lub pomoc dla podziemia.

Uwzględniając z kolei poparcie dla partii opozycyjnych, takich jak Polskie Stronnictwo Ludowe Stanisława Mikołajczyka czy Stronnictwo Pracy Karola Popiela, można śmiało postawić tezę o powszechnym odrzuceniu systemu komunistycznego w pierwszych latach „ludowej” Polski. W wyniku takiej postawy społeczeństwa w 1945 i 1946 r. władza komunistów ograniczała się do dużych aglomeracji miejskich. Polska „gminna”, a na niektórych terenach – zwłaszcza na ścianie wschodniej i południowej – także „powiatowa”, kontrolowana była przez podziemie.

Dopiero postępujące represje, a także załamanie się nastrojów społecznych związane ze sfałszowanymi głosowaniami – referendum z czerwca 1946 r. i wyborami ze stycznia 1947 r. – doprowadziły do zmiany sytuacji. Nie można też zapominać o znaczeniu akcji pacyfikacyjnych przeprowadzanych zimą z 1946 na 1947 r., wymierzonych w sztaby partyzanckie. Na zimę z zasady demobilizowano oddziały, których nie było jak wyżywić ani ukryć. W lasach i górach pozostało jedynie dowództwo z niewielkimi oddziałami osłonowymi. To przeciw nim ruszyły obławy, przynosząc śmierć lub więzienie licznym dowódcom.

Sfałszowanie wyborów, przy milczącej akceptacji wolnego świata, oraz ogłoszenie drugiej amnestii spowodowało, że wielu ze zdemobilizowanych zimą partyzantów ujawniło się wiosną 1947 r., bowiem nie miało już gdzie wracać. Szacuje się, że po zakończeniu akcji amnestyjnej w lasach i górach pozostało nieco ponad 1800 partyzantów kontynuujących walkę zbrojną. Nie było już jednak struktur o zasięgu ogólnopolskim, a szeregi oddziałów doświadczanych kolejnymi obławami, zasadzkami i prowokacjami sukcesywnie się kurczyły. Z czasem przeistaczały się w tzw. grupy przetrwania, niezdolne już do działań na szerszą skalę, których celem było tylko jak najdłuższe unikanie „wpadki”.

Nie bez znaczenia dla kurczenia się szeregów podziemia była oddalająca się wizja kolejnego konfliktu zbrojnego. Część konspiratorów liczyła bowiem, że odzyskanie suwerenności będzie możliwe w konsekwencji zbrojnego konfliktu wolnego świata z sowieckim imperium.

W latach 50. nadszedł czas – posługując się językiem sowieckich służb – odinoczków, czyli pojedynczo ukrywających się partyzantów. Szacuje się, że z początkiem lat 50. nie było już więcej niż około 400 aktywnych żołnierzy podziemia. Tylko niewielka ich część walczyła w nielicznych oddziałach, większość ukrywała się przed aresztowaniami.

Polskie władze na uchodźstwie i podporządkowana jej konspiracja krajowa nie mogły osiągnąć swych celów. O losach Polski decydowała „wielka polityka” i nie mniej istotna polityka faktów dokonanych realizowana przez Stalina. W starciu dwóch światów – prawowitych, konstytucyjnych władz polskich z uzurpatorską administracją komunistyczną – niestety, to ta druga miała pozycję uprzywilejowaną, dzięki wsparciu Armii Czerwonej i miękkości polityki zachodnich aliantów wobec Kremla.

***

W 10. rocznicę ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych chcemy przypomnieć specyfikę ostatniego powstania niepodległościowego w Małopolsce i na Ziemi Świętokrzyskiej. Chcemy pokazać, jak z upływem lat zmieniał się charakter podziemia. Pamiętajmy też, że gdy w styczniu 1945 r. na naszym terenie zaczynała się walka z Sowietami, większość przedwojennej Rzeczypospolitej była już we władaniu czerwonego totalitaryzmu. Oddziały AK wykrwawiały się w walce z sowieckim okupantem na Kresach, a konspiratorzy niepodległościowi od Suwałk po Krosno i od dzisiejszej granicy wschodniej do linii Wisły (a czasem i za nią) szukali nowych form walki o wolność.

NA KIELECCZYŹNIE
„NIE" JAK „NIEPODLEGŁOŚĆ"

Marek Jedynak

„Wobec sowietów nie ujawniać się!" – nakazywał płk Jan Zientarski „Ein", komendant Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, w ściśle tajnej depeszy radiowej z 23 stycznia 1945 r. do podległych mu inspektorów i dowódców oddziałów AK.

„Nie" i DSZ

Jedenaście dni wcześniej, 12 stycznia 1945 r., ruszyła ofensywa styczniowa Armii Czerwonej. Otwierając marsz w kierunku zachodnim z przyczółków uchwyconych na lewym brzegu Wisły Sowieci rozpoczęli wypieranie Niemców z centralnych ziem polskich. W obliczu nieuniknionego zajęcia kraju przez nowego okupanta, 19 stycznia 1945 r. dowódca AK gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek" wydał rozkaz o rozwiązaniu Armii Krajowej. Do żołnierzy przebywających wówczas na zimowych „melinach" rozkaz ten docierał przez kolejnych kilka tygodni. W ślad za tą decyzją szły wytyczne odnośnie dalszej pracy konspiracyjnej i likwidacji istniejących struktur i oddziałów.

W oparciu o bazę organizacyjną AK w styczniu 1945 r. rozpoczęła działalność organizacja „Niepodległość" („Nie"), na której czele stanął gen. bryg. August Fieldorf „Nil". Komendantem Okręgu Kieleckiego został prawdopodobnie płk Jan Zientarski „Ein". Struktury „Nie" powstały w Częstochowie, Kielcach, Ostrowcu Świętokrzyskim, Skarżysku-Kamiennej i Radomiu. Organizacja nie rozwinęła szerszej działalności, a po aresztowaniu 27 marca 1945 r. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, została rozwiązana.

W miejsce „Nie" powołano Delegaturę Sił Zbrojnych na Kraj. Komendę DSZ na Kielecczyźnie nadal sprawował płk Zientarski. W tym czasie okręg podzielony został na dwa inspektoraty: kielecko-starachowicki oraz radomski, który pod silnym kierownictwem rozwinął w dalszych miesiącach swoją działalność.

Pozostający od końca 1944 r. na „melinach" żołnierze Korpusu Kieleckiego AK zdążyli w tym czasie zetknąć się już z narastającym komunistycznym terrorem. Wszędzie, gdzie instalowały się „polskie" organy bezpieczeństwa publicznego, dokonywano aresztowań osób podejrzewanych o służbę w AK lub w Delegaturze Rządu RP na Kraj. Akowców zatrzymywali nie tylko funkcjonariusze UB czy MO, ale także służb sowieckich – NKWD i kontrwywiadu wojskowego „Smiersz". Wśród zatrzymanych znaleźli się płk Antoni Żółkiewski „Lin", dowódca 2 DP Leg. AK; jego szef sztabu mjr Michał Mandziara „Siwy", ppłk Antoni Wiktorowski „Kruk", były dowódca 2 pp Leg. AK; kpt. Józef Wyrwa „Furgalski", dowódca II batalionu 25 pp AK oraz wielu innych cenionych oficerów i żołnierzy.

Powrót do lasu

Zagrożenie aresztowaniem kolejnych osób z AK spowodowało powrót do konspiracji. Zdeponowana na czas zimy broń została częściowo wydobyta ze skrytek. Żołnierze szukali kontaktów ze swoimi dotychczasowymi przełożonymi. Oczekiwali rozkazów i reakcji wobec aktów terroru. Wraz z nadchodzącą wiosną lasy ponownie zapełniły się oddziałami złożonymi z byłych akowców. Przyjmuje się, że w 1945 r. w województwie kieleckim działało 45 oddziałów, liczących łącznie od ok. 1500 do niemal 2000 ludzi. Do tego należy dodać kilka tysięcy osób wspierających podziemie – udzielających pomocy w zakresie wyżywienia, schronienia lub informacji.

Dokończenie – str. 3

1945
ZŁUDZENIA CZASU NIEWOLI

Maciej Korkuć

Od lata 1944 r. Sowieci parli do tego, aby w koalicji antyniemieckiej władze Polski zastąpić marionetkowym PKWN. Armia Czerwona była przez Stalina wykorzystana do likwidacji dwóch równoległych struktur: Jedne to administracja okupacyjna Rzeszy Niemieckiej. Drugie – to niszczone równolegle z zajmowaniem poszczególnych regionów Polskie Państwo Podziemne.

W tym czasie Okręg AK Kraków, obejmujący województwo krakowskie i Rzeszowszczyznę, jest największy pod względem liczebności w kraju. Obejmuje 90 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Z tego około 30 tys. w części zachodniej, która do początków 1945 r. znajduje się wciąż pod okupacją niemiecką. W styczniu 1945 r. rozpoczyna się ofensywa Armii Czerwonej. Dość szybko reszta Małopolski i pozostała część terytorium RP zostaje opanowana przez ZSRS.

Legalną reprezentacją Polski, uznawaną przez USA i Wielką Brytanię, są władze RP w Londynie. Jednak dążenia Stalina współgrają z ustępliwością Zachodu. U progu nowego roku Stalin przemianowuje PKWN na „Rząd Tymczasowy". Budowę nowej władzy chronią oddziały NKWD, pacyfikując jakiekolwiek formy samoobrony i wywożąc w głąb ZSRS tysiące ludzi. Aby chronić żołnierzy przed represjami 19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki, Komendant Główny AK, ogłasza rozwiązanie sił zbrojnych w kraju. Podkreśla przy tym, że „Polska, według sowieckiej recepty nie jest tą Polską, o którą walczymy szósty rok z Niemcami, o którą popłynęło morze krwi polskiej, ogrom męki i zniszczenia kraju". W tej sytuacji również komendant Okręgu AK Kraków płk Przemysław Nakoniecznikoff przystępuje do rozwiązywania podległych mu struktur AK.

W Krakowskiem nie udało się stworzyć regularnej siatki terenowej Narodowych Sił Zbrojnych. Organizacja ta składa się z pojedynczych ośrodków działalności konspiracyjnej. Niektórzy żołnierze AK po rozwiązaniu podziemnej armii zaczynają działać pod szyldem NSZ. Inną częścią podziemia narodowego jest utworzone w ostatnich miesiącach 1944 r. Narodowe Zjednoczenie Wojskowe. Wywodzi się z Narodowej Organizacji Wojskowej, wcześniej scalonej z AK. Zachowanie odrębności organizacyjnej krakowskich jednostek NOW-AK ułatwiło w końcu 1944 i w 1945 r. tworzenie odrębnych struktur. W Krakowskiem nazwa NZW nie przyjęła się zbyt dobrze i często pozostawano przy reaktywowanej nazwie NOW.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Defilada ujawnionego oddziału Samoobrony AK Jana Wąchały „Łazika" na rynku w Nowym Sączu, 12 lipca 1945 r.

Zgubne nadzieje

Nadzieje, że rozwiązanie AK zahamuje represje nie spełniają się. Trwają mordy i wywózki do ZSRS. Od lutego do kwietnia 1945 r. fala aresztowań doprowadza do niemal całkowitego rozbicia struktur Komendy Okręgu AK Kraków. 17 kwietnia 1945 r. NKWD aresztuje szefa sztabu Komendy ppłk. Jana Kantego Lasotę „Przyzbę". Zaraz potem Komendanta Nakoniecznikoffa.

W lutym 1945 r. jałtańska zgoda Zachodu na aneksję niemal połowy państwa do ZSRS jest dla znacznej części Polaków szokiem. Jednocześnie deklaracje przeprowadzenia wolnych wyborów rysowały szansę na zakończenie rządów stalinowskich nominatów. Przynajmniej w części kraju. Wybory miał przeprowadzić pozakonstytucyjny rząd, złożony także z przedstawicieli sił niepodległościowych.

Polska Partia Robotnicza (PPR) w Małopolsce początkowo nie ma ludzi do obsady tysięcy funkcji administracyjnych. Wiele oddziałów podziemia próbuje ten fakt wykorzystać. Akcję przejmowania władzy w terenie prowadzą przede wszystkim ludzie związani z ruchem ludowym, w tym Józef Kuraś „Ogień". W wielu miejscach również żołnierze AK czy NOW przenikają do nowych struktur. Niestety, prowadzone pod nadzorem NKWD czystki stopniowo umacniają szeregi komunistów, a wielu ludzi na powrót trafia do podziemia.

U progu wiosny 1945 r. gen. Okulicki liczy na to, że po rozbiciu Niemiec Zachód wymusi realizację jałtańskich decyzji o utworzeniu tymczasowego rządu, z udziałem przedstawicieli sił niepodległościowych. Komuniści nie mają szans na wygranie wolnych wyborów. Powszechny jest pogląd o tymczasowości ich władzy. Polacy zakładają, że albo dojdzie do jakiegoś kompromisu politycznego po wyborach, albo do nowej wojny, wolnego świata przeciw ZSRS. Takie nastroje powodują, że przysłane przez sowieckiego „generała Iwanowa" zaproszenie do rozmów wydaje się próbą realizacji scenariusza kompromisu. Przedstawiciele władz Podziemia wierzą, że chodzi o rozmowy w sprawie realizacji uchwał jałtańskich.

Narzucona wojna

Komuniści w propagandzie nawołują do „współpracy" i „jedności", a jednocześnie rozszerzają represje, aby definitywnie zlikwidować potencjał sił niepodległościowych.

Lasy stają się na powrót miejscem schronienia dla tysięcy ludzi. Wieść o podstępnym aresztowaniu przywódców podziemnego państwa jest nowym ciosem. „Nastąpił wybuch rozpaczy i wściekłości, co doprowadziło do stanu silnego wrzenia. Rodziły się plany dokonania zamachu o dużym zasięgu, jakiegoś mocnego odwetu, który by zaspokoił pragnienie zemsty i pokazał, że podziemie w dalszym ciągu istnieje i potrafi jeszcze karać" – pisał Stefan Korboński, p.o. Delegata Rządu RP na Kraj.

W takiej atmosferze w Małopolsce dochodzi do swoistej ofensywy podziemia, wymuszonej koniecznością obrony własnej, uwalniania aresztowanych, uderzania w zdrajców. „Czy mogę użyć broni, gdy przyjdą mnie aresztować? Panie majorze – proszę mną i moimi ludźmi rozporządzać i proszę o jakieś roboty, bo nie mogę już więcej patrzeć na to co się dzieje" – pisze do dowódcy jeden z żołnierzy 1 psp AK. Ataki na posterunki MO i placówki bezpieki, likwidacje gorliwych funkcjonariuszy stają się w województwie codziennością.

Płk Jan Rzepecki i Stefan Korboński mają świadomość, że terror zmusza ludzi do samoobrony. Obawiają się rozpalenia wojny przeciw okupacji sowieckiej. Dopóki potęga Sowietów w tej części kontynentu jest niewzruszona, nie ma szans na zwycięstwo. Ale i oni decydują, że „wyjątkowo okrutni i gorliwi funkcjonariusze UB będą przez podziemie surowo karani".

Formalnie istnieje jeszcze organizacja „Nie", tworzona od 1944 r. Okręgowymi strukturami w Krakowie dowodzi mjr Marian Głut „Mucha". Jednak wiosną 1945 r. Korboński i Rzepecki uważają „Nie" za „całkowicie rozszyfrowaną przez NKWD". Dziś wiemy, że były to oceny przesadzone. 15 kwietnia przygotowują wniosek do p.o. Naczelnego Wodza gen. W. Andersa o rozwiązanie „Nie" i powołanie w jej miejsce stanowiska Wojskowego Komendanta Kraju, który kierowałby „wszechstronnym oporem przeciwko sowietyzacji Kraju".

Ekonomia sił

7 maja 1945 r. Anders mianuje Rzepeckiego Delegatem Sił Zbrojnych na Kraj. Kładzie nacisk na potrzebę „ochrony społeczeństwa i pracy konspiracyjnej przez likwidację szczególnie szkodliwych jednostek". Strukturę DSZ dzieli pomiędzy trzy obszary: Centralny, Zachodni i Południowy. Pojęcie „obszar wschodni" rezerwowane jest dla ziem wcielonych do ZSRS. Anders także uważa, że trzeba oszczędzać siły na czas walki dającej szanse na zwycięstwo – a więc po wybuchu nowej wojny.

Okręg Krakowsko-Rzeszowski wchodzi w skład Obszaru Południowego DSZ. Na jego czele od maja do sierpnia 1945 r. stoi cichociemny płk dypl. Jan Kamieński „Litwin". W sierpniu 1945 r. zostają utworzone dwa odrębne okręgi: rzeszowski oraz krakowski, na którego czele staje mjr Łukasz Ciepliński.

Komendantem Okręgu Kraków NOW-NZW był do aresztowania w marcu 1945 r. ppłk Władysław Owoc. Zastąpił go płk Euzebiusz Hauser „Jot", a po jego aresztowaniu w lipcu 1945 r. – por. Jerzy Hass „Robert".

Godząc się na nowy, pojałtański rząd, Stalin pozornie wykonuje lekki krok w tył. Dopuszcza do udziału w rządzie byłego premiera RP Stanisława Mikołajczyka i kilku polityków niepodległościowych. Dla ogromnych rzesz społeczeństwa staje się to źródłem nowych złudzeń. Nie rozumiano, że Mikołajczyk, pozostając formalnie wicepremierem, będzie bezwzględnie zwalczany przez komunistów, którzy zdominowali nowy rząd. Armia Czerwona i NKWD pozostają w Polsce. Realnej zmiany nie ma.

Rzepecki liczy, że uda się metodami politycznymi zatrzymać aresztowania prowadzone przez bezpiekę i NKWD i dać żołnierzom podziemia szansę na wyjście z lasów. 6 sierpnia 1945 r. Delegatura Sił Zbrojnych została rozwiązana.

Tymczasem ogłoszona latem 1945 r. tzw. ustawa o amnestii z założenia ma komunistom służyć nie tyle do „rozładowania lasów", ile do ostatecznego rozbicia pozostałości Polski Podziemnej. Cel ten w znacznym stopniu zostaje osiągnięty. We wrześniu grupa oficerów AK/DSZ Obszaru Południowego z płk. dypl. Franciszkiem Faixem ps. „Turnia", „Bystrzański" na czele podejmuje w Krakowie negocjacje z komunistycznymi władzami, po których wzywa żołnierzy do zaprzestania konspiracji i przejścia do „czynnej współpracy z Rządem Jedności Narodowej". Powstaje w Krakowie Okręgowa Komisja Likwidacyjna AK i jej odpowiedniki w miastach powiatowych. Ogółem w województwie krakowskim ujawnia się niemal 9 tys. ludzi, w większości żołnierzy AK. Szereg oddziałów podziemia zostaje rozwiązanych bez rejestracji tego faktu na UB. Wiele jednak nie wierzy w gwarancje wydawane przez komunistów i kontynuuje opór zbrojny.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Partyzanci wywodzącego się z NOW oddziału Armia Narodowa „Pogrom"

Rozczarowania i terror

Nadzieje na normalizację są płonne. Komunistom zależy na rozbiciu i penetracji środowisk niepodległościowych. Delegacja ujawnionych AK-owców z Krakowa jest ostentacyjnie zlekceważona przez warszawskie władze. Jedynym miejscem dla jawnej działalności politycznej jest bezwzględnie zwalczane PSL Mikołajczyka.

Na jesień 1945 r. komuniści szykują siły na nową falę represji. Jednocześnie chcą wyniszczyć te oddziały, które nie zamierzają się ujawniać. Rzepecki, który wcześniej liczył na „rozładowanie lasów", wówczas już negatywnie ocenia krakowską inicjatywę ujawnień swoich byłych podkomendnych. W takich okolicznościach we wrześniu 1945 r. Rzepecki staje na czele nowej organizacji: Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość". Ma ono w założeniu być konspiracyjną formą działalności bez walki zbrojnej i dywersji. Kierownikiem krakowskiego Okręgu WiN zostaje Michał Pobocha „Michał", „Gazda", pełniąc jednocześnie funkcję w strukturach Okręgu Kraków NSZ. Okręgi Krakowski i Rzeszowski WiN wchodzą w skład podobszaru WiN krypt. „Zjednoczenie Węglowe" dowodzonego przez mjr. Ł. Cieplińskiego. W końcu 1945 r. oba okręgi zostają podporządkowane bezpośrednio Zarządowi Obszaru Południowego WiN.

Niestety, już na przełomie września i października 1945 r. kolejna fala aresztowań przerywa rozwój działalności. Wśród ujętych przez UB był m.in. komendant Okręgu mjr Pobocha. Mimo tego Zrzeszenie WiN rozwija działalność. Natomiast w przypadku NSZ aresztowanie Pobochy faktycznie oznacza całkowite rozbicie dowództwa okręgowego.

Zima jest trudnym okresem dla podziemia. W 1946 r. Małopolska stanie się głównym ośrodkiem zbrojnego oporu w skali kraju.

NA KIELECCZYŹNIE
„NIE" JAK „NIEPODLEGŁOŚĆ"

Dokończenie ze str. 2

Największe zagęszczenie oddziałów podziemia można zaobserwować w rejonie Gór Świętokrzyskich i na północ od Radomia, gdzie dawały im schronienie kompleksy leśne. Na północny wschód od Kielc działał m.in. oddział „Nie"–DSZ sierż. Henryka Pawelca „Andrzeja", w Wąchocku – grupa „Nie"–DSZ sierż. Stanisława Skorupki „Smreka". Pod Radomiem odtworzyli poakowskie oddziały leśne por. Stefan Bembiński „Harnaś", ppor. Jerzy Kurpiński „Ponury", kpt. Władysław Molenda „Grab" i kilkunastu innych dowódców z okresu akcji „Burza".

Kolejne aresztowania spowodowały zintensyfikowanie działań o charakterze samoobrony. 30 kwietnia 1945 r. oddział kpt. „Graba" zajął wieś Garbatkę. Tydzień później, nocą 5/6 maja 1945 r. opanował Kozienice. Z aresztu komendy MO uwolniono wówczas 8 osób, nie udał się natomiast atak na siedzibę PUBP. Miesiąc później, 30 maja, doszło do starcia pomiędzy oddziałem „Graba" a grupą operacyjną UB i NKWD. W walce zginęło 12 „żołnierzy wyklętych".

By „rozładować lasy" i pozbyć się problemu zbrojnej konspiracji władze Polski „ludowej" ogłosiły 2 sierpnia 1945 r. amnestię. W skali kraju skorzystało z niej ponad 30 000 osób. Ujawnienie struktur w takiej liczbie było przyczyną rozwiązania DSZ.

Rozbite więzienie

Nim to się jednak stało, konspiracja upomniała się o osadzonych w aresztach towarzyszy broni. Nocą z 4 na 5 sierpnia 1945 r. połączone poakowskie oddziały pod dowództwem kpt. Antoniego Hedy „Szarego" brawurowo zdobyły położone w centrum Kielc więzienie, z którego uwolniono 354 więźniów. Idąc za ciosem, akcję na więzienie w Radomiu 9 września 1945 r. przeprowadził oddział pod dowództwem por. Stefana Bembińskiego „Harnasia". Wolność odzyskało niemal 300 więźniów.

Na zrębach DSZ 2 września 1945 r. powstała nowa konspiracyjna organizacja Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość". Komenda Okręgu Kieleckiego WiN zorganizowana została w listopadzie 1945 r. pod dowództwem Józefa Stępkowskiego „Majora". Nie zdołała powołać oddziałów terenowych, a w lutym 1946 r. została rozbita przez UB. W terenie pod koniec 1945 r. funkcjonowało 10 oddziałów WiN. Liczyły łącznie od ok. 490 do ok. 660 ludzi.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Zarekwirowana przez UB broń organizacji konspiracyjnej Bronisława Sokołowskiego „Franta"

1946 PARTYZANCKA WOJNA

NA KIELECCZYŹNIE CZAS „ZAGOŃCZYKA”

Marek Jedynak

Działania zbrojne na Kielecczyźnie odżyły wiosną 1946 r. Najaktywniejsze w tym zakresie były struktury Inspektoratu Radomskiego Zrzeszenia WiN krypt. „Związek Zbrojnej Konspiracji”, którego komendantem został por. Franciszek Jaskulski „Zagończyk”. Podporządkowały mu się niemal wszystkie pozostałe inicjatywy niepodległościowe w regionie. Przyjmuje się, że w tym czasie na tym terenie działało 11 grup zbrojnych WiN, lecz ich liczebność w wyniku przeciwdziałań ze strony UB spadła do ok. 200–290 osób.

Przed referendum

Zbliżało się bowiem zapowiedziane przez władze referendum ludowe. W ramach przygotowań do jego przeprowadzenia Biuro Polityczne PPR w marcu 1946 r. powołało Państwową Komisję Bezpieczeństwa. Komisja kontrolowała i koordynowała działania UB, MO, Wojska Polskiego, Wojsk Ochrony Pogranicza, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego i ORMO. Jej faktycznym celem było rozbicie podziemia niepodległościowego przy zastosowaniu wszelkich środków, w tym fizycznej likwidacji najaktywniejszych działaczy opozycji antykomunistycznej.

W teren wyjechały grupy operacyjne WP i KBW, których zadaniem było wykrycie i zlikwidowanie „żołnierzy wyklętych”. Wśród kilkudziesięciu potyczek na Kielecczyźnie wspomnieć należy m.in. o walce pod Skarszewem 26 maja 1946 r. W wyniku pościgu grupy operacyjnej MO i UB z oddziału ppor. Tadeusza Zielińskiego „Igły” zginęło 3, a 7 osób aresztowano. W boju z UB i KBW pod Odechowem 1 lub 2 czerwca 1946 r. z grup ppor. Włodzimierza Kozłowskiego „Oriona” i Wacława Biernackiego „Zawoi” poległo 5, a 4 konspiratorów zatrzymano.

Organy bezpieczeństwa walczyły nie tylko z oddziałami zbrojnymi, ale także z akcją propagandową rozwiniętą przez WiN. Podziemie podjęło działania mające na celu uświadomienie obywateli, w jaki sposób powinni głosować w zbliżającym się referendum. Akcja miała duży zasięg, o czym świadczą m.in. inicjatywy Ośrodka Opatowskiego WiN kryptonim „Krajowe Siły Zbrojne” pod dowództwem ppor. Bronisława Ostrowskiego „Cichego”. Starosta opatowski w maju 1946 r. meldował: „działalność organizacji tajnych na terenie tut[ejszego] powiatu zaczęła się ujawniać. Tu i ówdzie zaczęły się pokazywać pisma »win«, broszury 4-ro kartkowe, odbijane na powielaczu”.

Poza kolportowanymi ulotkami, w różnych miejscach pojawiały się namalowane trudną do zmycia farbą hasła propagandowe. Nachodzeni i zastraszani byli także aktywiści PPR zaangażowani w akcję referendalną. Pomimo wysiłku ze strony opozycji antykomunistycznej, wyniki plebiscytu sfałszowano.

Dokończenie – str. 5

Krzysztof Pięciak

Rok 1946 to w Małopolsce czas partyzanckiej wojny. Lokalne samoobrony przekształcają się w oddziały i zgrupowania. Powstają nowe oddziały i rozbudowują się te już istniejące. Napływ ochotników wzmaga się wiosną 1946 r.: jedni idą „do lasu” z poczucia patriotyzmu i chęci walki. Innych do zejścia do podziemia popychają represje, które dają efekt odwrotny do zamierzonego przez komunistów: coraz więcej ludzi ucieka (lub wraca) do konspiracji.

Józef Kuraś „Ogień” w otoczeniu grupy sztabowej. Obóz nad Przełęczą Borek, lato 1946 r.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

„Błyskawica”, „Salwowcy” Armia Polska w Kraju

„Trotyl do wysadzenia przyniósł »Bimber« lub »Płomień«, zaś wysadzał go »Groźny«, ja w tym czasie leżałem obok z pozostałą grupą na obstawie. Po wysadzeniu pomnika udaliśmy się do pobliskiej restauracji gdzie »Groźny« postawił piwo” – zeznawał Antoni Wąsowicz „Roch” o zniszczeniu pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Rabce. To jedna z głośniejszych akcji przeprowadzonych przez partyzantów Józefa Kurasia „Ognia”.

Wzmianka o „Groźnym” – dowódcy rabczańskiego oddziału w zgrupowaniu „Ognia” – zabierającym po akcji swoich ludzi na piwo do restauracji, dobitnie pokazuje, że połowa 1946 r. to jeszcze czas, gdy poza większymi miastami partyzanci mogli czuć się pewnie.

Napływ ludzi do konspiracji, wzmożony wiosną, gdy pogoda ułatwia działanie partyzantów, sprawia, że liczące kilkunastu ludzi oddziały zaczynają szybko się rozrastać. Rośnie w siłę głośny już wtedy oddział „Ognia”, któremu sprzyja legenda partyzanckiego dowódcy. Ściągają pod jego komendę ochotnicy, dezerterzy z wojska, dołączają się małe, lokalne oddziały. Oddział Kurasia przekształcił się w zgrupowanie „Błyskawica”, podzielone na samodzielne kompanie, działające w Beskidach i na Podhalu. Szacunkowo przewinęło się przez nie około 700 osób. Działali także w Krakowie i okolicach, przeprowadzając w sierpniu 1946 r., wspólnie z innymi grupami konspiracyjnymi, głośną akcję rozbicia więzienia św. Michała, uwalniając ponad 60 osób. Podporządkowują się „Ogniowi” „Leśni” z Sądeczyzny: oddziały „Zemsta”, „Grot” i „Huragan”; wśród nich ludzie Stanisława Piszczka „Okrzei” – sprawcy wysadzenia pomnika wdzięczności Armii Czerwonej w Nowym Sączu.

Mniej liczne są w tej części kraju oddziały konspiracji narodowej. Jeden z nich organizuje pod Tarnowem przybyły z Rzeszowszczyzny kpt. Tadeusz Gajda „Tarzan”. Najsilniejszy powstaje w powiecie bocheńskim, gdzie podziemie narodowe było silne już podczas okupacji niemieckiej. W „Żandarmerii” kpt. Jana Dubaniowskiego „Salwy” walczy kilkudziesięciu partyzantów. Podlegają mu samodzielne patrole m.in. Włodzimierza Morajko „Błyska” w okolicach Limanowej i Andrzeja Szczypty „Zenita” pod Grybowem oraz terenowe placówki.

W powiecie wadowickim konspiracyjne sieci narodowców opanowują administrację terenową, infiltrują struktury UB i MO. Tworzą też oddziały partyzanckie o kryptonimach „Burza”, „Błysk” i „Churagan” (zapisywany wbrew zasadom ortografii dla odróżnienia od innej grupy o tej samej nazwie, działającej u stóp Babiej Góry), które w 1946 r. podporządkowują się Armii Polskiej w Kraju – poakowskiej organizacji działającej w Małopolsce i na Śląsku.

Najliczniejszą strukturą konspiracyjną pozostaje Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość”, posiadające swoje komórki w niemal każdym powiecie województwa. Na czele Obszaru Południowego, obejmującego Okręg Krakowski, stoi płk Łukasz Ciepliński „Pług”. Zastąpił na tym stanowisku płk. Franciszka Niepokólczyckiego „Zejmiana”, który jako prezes II Zarządu Głównego przejął kierownictwo nad organizacją w skali kraju.

Nie tylko walka zbrojna

Działalność antykomunistycznej partyzantki to nie tylko walka zbrojna. To także walka propagandowa: kolportaż ulotek i druków, wzywających do oporu przeciw komunistom, sprzeciwu wobec kolektywizacji, opisujących sprawę Katynia. W okresie przedreferendalnym wzywano do manifestowania sprzeciwu głosując na „nie”, a przed wyborami do popierania PSL.

„Orawska Zubrzyca i jej okolice od dłuższego czasu nękane były nieustającymi rozbojami dokonywanymi przez sprytnie zorganizowaną szajkę rabusiów [...]. Do dowódcy oddziału zgłosił się leśniczy z Podpolicy i prosił o pomoc. Twierdził, że na jego dom napadła uzbrojona banda i obrabowała go” – relacjonował Andrzej Bryndza „Borsuk”. W wyniku akcji oddziału „Błyskawicy” zginęło trzech bandytów, i – jak wspominał partyzant – „od tej pory na Orawie ustały rabunki i rozboje”. To kolejny z przejawów działalności konspiracyjnej: zwalczanie bandytyzmu, pospolitej przestępczości. Czując się odpowiedzialni za teren, na którym działali, starali się chronić ludność. Zdarzało się, że chłopi, którzy padli ofiarą kradzieży czy rozboju, zgłaszali się nie na milicję, lecz do partyzantów. Szczególnie wytrwale ścigano przestępców podszywających się pod „leśnych”.

Młodzież w walce

Danuta Siedzikówna „Inka” miała niespełna 18 lat, gdy ginęła rozstrzelana w gdańskim więzieniu. Jej symboliczna dziś dla powojennej konspiracji postać nie była wyjątkiem: takich jak ona, siedemnasto- i osiemnastolatków były w Polsce tysiące.

„Za Niemca”, podczas „Burzy”, byli zbyt młodzi by walczyć z bronią w ręku, teraz szli bić się z komunistami śladem starszych braci, krewnych i kolegów. Także w Małopolsce: Włodzimierz Morajko „Błysk” miał zaledwie 16 lat, gdy na ochotnika wstępował do oddziału „Salwy”. Wśród „ogniowców” był siedemnastoletni Stanisław Marduła „Cap” z Zakopanego – gdy ginął rozstrzelany w więzieniu Montelupich, do osiemnastych urodzin brakowało mu ponad pół roku. Osiemnaście lat skończył inny z „kaesiaków” (jak nazywano skazanych na karę śmierci) Czesław Olma „Biegły” ze zgrupowania NSZ kpt. „Bartka”. Wielu było dwudziestolatków: wśród nich Ryszard Skorupka „Orzeł”, który do konspiracji dołączył wzorem starszych braci Zdzisława i Tadeusza, żołnierzy AK.

Niewiele starsi byli dowódcy: 21 lat miał Kazimierz Paulo „Skała”, gdy obejmował dowództwo kilkunastoosobowej kompanii w zgrupowaniu „Ognia”. Zaledwie rok starszy, urodzony w 1924 r. Tadeusz Gajda „Tarzan”, był w tym czasie już kapitanem z kilkuletnim partyzanckim stażem, dowódcą oddziału i komendantem obejmującego trzy powiaty Inspektoratu. Starszymi od większości podkomendnych, czy zajmujących podobne stanowiska, byli 26-letni chor. Henryk Dołęgowski „San” czy rok starszy por. Mieczysław Wądolny „Mściciel”.

W konspirację angażowały się niekiedy całe rodziny: u „Ognia” działa dwóch braci Kościelniaków, Józef i Tadeusz, oraz ich kuzyn Józef. Razem z nimi walczą Ryszard Kłaput „Pomsta” i jego dwaj młodsi bracia-bliźniacy. W lasach radłowskich pod Tarnowem na czele związanego z WiN oddziału stanął 26-letni Władysław Pudełek „Zbroja” z Borzęcina, uczestnik słynnej akcji „Most III”. Rok później dołączy do niego osiemnastoletni brat Mieczysław, uwolniony przez „Zbroję” z aresztu MO.

Do „lasu” idą także koledzy, powiązani przyjaźniami powstałymi w trudnych chwilach okupacji: podczas wspólnego ukrywania się, na robotach przymusowych czy podczas służby wojskowej. Dezerterują żołnierze „ludowego” WP oraz WOP – często całymi grupami, jak uciekinierzy z pogranicznych strażnic w Zawoi czy Rycerce, którzy stają się trzonem oddziałów partyzanckich.

Niczym innym się nie zajmując, będzie tak długo tropił bandę, dopóki jej doszczętnie nie zlikwiduje...

Pierwsze miesiące 1946 r. to czas, gdy na prowincji – zwłaszcza w południowej części województwa – w wielu miejscach dominują partyzanci. Sprzyja im górzysty i lesisty teren, utrudniający obławy, zapewniający kryjówkę i możliwość skrytego przemieszczania się oddziałom. „Pomaga też lokalna społeczność: współpracuje z bandami, informuje bandy o każdym ruchu wojsk w terenie, wobec czego bandyci mają duże pole do popisu i grasują. Mają pierwszorzędne wygodne tereny górzyste, przez co w każdej krytycznej chwili dla nich korzystają z terenu, melinując się i maskując” – meldowali w połowie 1946 r. funkcjonariusze wadowickiego UB. Kurczył się teren kontrolowany przez administrację władz. W nowotarskim – uchodzącym wśród komunistów za najtrudniejszy teren w województwie, do którego milicjantów i ubeków „zsyłało się” za karę – instruktor propagandy pisał, że „w powiecie tym nie ostał się ani jeden posterunek MO z wyjątkiem Zakopanego i Szczawnicy. Pozostałe były wielokrotnie rozbrajane, akta i urządzenia niszczone, broń i umundurowanie zabierane, a co aktywniejsi funkcjonariusze bici lub zabijani. Można stwierdzić, że „Ogień” wówczas panował w terenie, stanowił siłę, miał swoje oddziały w każdym niemal zakątku”.

Partyzanci NOW Karola Drzęźli „Łaski”

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Z czasem nasilają się obławy, topniejący szeregi partyzantów. W sierpniu pod Tarnowem UB aresztuje kpt. Tadeusza Gajdę „Tarzana”, jego oddział zostaje rozbity; w wadowickim podobny los spotyka partyzantów oddziału Armii Polskiej w Kraju „Błysk” ppor. Mieczysława Kozłowskiego. Słabną też „ogniowcy”: pod Szczawą idzie w rozsypkę 4. kompania, inne ponoszą straty. Z początkiem grudnia ulega obławie KBW „tatrzańska” 2. kompania: ginie kilku partyzantów, 12 zostaje aresztowanych; na wolności zostaje zaledwie kilku, oraz ci, którzy w dniu obławy znajdowali się na patrolach poza obozowiskiem.

„Operacją »Lawina«” nazywa się prowokację, podczas której pod pretekstem przerzutu na zachód, do którego przekonał podający się za oficera konspiracji agent, zamordowano około stu partyzantów Zgrupowania NSZ kpt. Henryka Flame „Bartka” z Beskidu Śląskiego. Możliwe, że podobny scenariusz planowano wobec walczącego pod Babią Górą oddziału „Huragan”: do przejścia na inny teren namawiał jeden z oficerów. Tym razem podstęp się nie udał: o możliwej prowokacji ostrzegli podkomendni „Bartka”, którzy spodziewając się zasadzki, odmówili wyjazdu na Dolny Śląsk.

Innym sposobem, by rozbić szeregi partyzantów, było działanie tzw. grup prowokacyjnych: podszywających się pod podziemie oddziałów złożonych z ubeków, ormowców i żołnierzy KBW. Niektóre usiłowały „rozpracować” leśne oddziały; inne, podszywając się pod konspiratorów, dokonywały zabójstw i rabunków, podważając w ten sposób zaufanie cywili do partyzantów i kreując „czarną legendę” podziemia.

Aresztowania dotykają także struktur Zrzeszenia WiN: wymuszone torturami zeznania ujętych pod Tarnowem partyzantów NZW pociągają za sobą zatrzymania współpracujących z „Tarzanem” działaczy tarnowskich Brygad Wywiadowczych WiN. Rozpoczęte wówczas śledztwo doprowadziło do Krakowa i rozbicia II Zarządu Głównego WiN.

Bilansem końca 1946 r. było osłabienie bądź rozbicie struktur konspiracji cywilnej i wojskowej. Aresztowano członków Zarządu Głównego WiN, zatrzymano wielu działaczy podziemia i partyzantów. W trudnych warunkach zimy walczące jeszcze oddziały partyzanckie zostały zepchnięte do defensywy. Nie oznaczało to jednak końca walki: załamanie oporu na dużą skalę miał przynieść dopiero nadchodzący rok.

NA KIELECCZYŹNIE CZAS „ZAGOŃCZYKA”

Dokończenie ze str. 4

Zatrzymanie „Zagończyka”

Podjęta przez bezpiekę akcja „ochrony” referendum poskutkowała ciosem zadanym podziemiu. Na skutek prowadzonych w czerwcu i lipcu 1946 r. działań operacyjnych przez UB, 26 lipca 1946 r. w Jedlni-Letnisku aresztowany został por. Franciszek Jaskulski „Zagończyk”, inspektor radomski WiN.

Rozpracowani byli także inni aktywni członkowie sprzysiężenia. Kolejne zatrzymania sparaliżowały podziemie i spowodowały usamodzielnienie się poszczególnych dowódców. Działające w coraz mniejszej skali oddziały stanowiły wciąż jednak zagrożenie dla „władzy ludowej”.

Badacze podziemia niepodległościowego przyjmują, że w 1946 r. ogółem w województwie kieleckim funkcjonowało 17 oddziałów zbrojnej konspiracji, liczących od 314 do 428 członków. W grupie tej było 11 wspomnianych powyżej oddziałów WiN, a także 2 oddziały konspiracji narodowej (55–60 osób), 1 poakowski (20 osób) i 3 oddziały o nieustalonej proweniencji (szacowane na 42–58 osób). W porównaniu do roku 1945 widać wyraźny spadek ilości oddziałów i ich liczebności. Wynikało to z wprost proporcjonalnego wzrostu represji wobec nieujawnionych oddziałów podziemia poakowskiego, który nasilił się po raz kolejny od października 1946 r. W kolejnych miesiącach działalność konspiracji uległa atomizacji.

W archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie znajduje się raport wywiadowczy ukazujący sytuację w Polsce w tym okresie: „aresztowania trwają bez przerwy. Idą one w tysiące, a w niektórych okresach w dziesiątki tysięcy ludzi. Sposób aresztowania różni się również od metod, stosowanych przez Niemców. Aresztowania odbywają się zwykle w spokoju, bez sensacji, po których ludzie przepadają. W pierwszym okresie trzymani są w piwnicach pod strażą w różnych rozwalonych domach. Jednym nie dają jeść przez kilka dni, inni nie otrzymują picia. Reguł postępowania nie ma”.

Realizowana na szeroka skalę pod koniec 1946 r. akcja bezpieki miała na celu stłumienie podziemia niepodległościowego przed zaplanowanymi na 19 stycznia 1947 r. wyborami do Sejmu Ustawodawczego. Wynik wyborów już był przesądzony, o co zadbała sowiecka specgrupa przysłana w tym celu z Moskwy. Protokoły z poszczególnych komisji skrupulatnie fałszowano.

Bezpiece pozostało tylko unieszkodliwić tych wszystkich, którzy z bronią w ręku lub korzystając z konspiracyjnej machiny informacji i łączności mogliby proces wyborczy zakłócić i zwrócić uwagę polskiego społeczeństwa na akt niebywałego fałszerstwa.

NA KIELECCZYŹNIE

NIEŁATWE WYBORY

Robert Piwko

Wydarzenia z początku 1947 r. pogorszyły trudną sytuację żołnierzy podziemia. Wzmożona działalność UB w okresie poprzedzającym „wybory" do Sejmu Ustawodawczego, propagandowe skutki ogłoszonych wyników i lutowa amnestia przyczyniły się do zmniejszania liczby oddziałów oraz walczących w podziemiu żołnierzy.

Śmierć „Zagończyka"

Ważnym wydarzeniem z tego okresu było popełnienie 19 lutego 1947 r. politycznego mordu na por. Franciszku Jaskulskim „Zagończyku" – uczestniku konspiracji niepodległościowej w czasie okupacji niemieckiej i komendancie Inspektoratu Radomskiego WiN krypt. „Związek Zbrojnej Konspiracji".

W kwietniu 1947 r. na Ziemi Kieleckiej działało nie mniej niż 17 organizacji konspiracyjnych liczących ok. 420 osób. W dalszym ciągu większość stanowiły grupy nawiązujące do tradycji Armii Krajowej lub wchodzące w skład Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość" (12 oddziałów). Pięć pozostałych było związanych z nurtem narodowym lub występowały jako grupy nieafiliowane. Warto wspomnieć, że w 1947 r. rodziła się również kolejna fala oporu – tym razem młodzieży.

Partyzanckie powroty

Pomimo niekorzystnych tendencji, latem i jesienią 1947 r. ponownie, aczkolwiek w mniejszej skali pojawiły się kolejne grupy zbrojne. W większości były to oddziały kadrowe, nierzadko zakładane przez osoby już wcześniej zaangażowane w działalność podziemną. W zmienionych warunkach niedawni dowódcy drużyn i sekcji przejmowali rolę dowódców.

Przykładem tego rodzaju „powrotów" były życiorysy Tadeusza Zielińskiego „Igły", Aleksandra Młyńskiego „Drągala" oraz Antoniego Szeligi „Wichra". Grupy te operowały w północnej części województwa. Ponadto, pojedyncze oddziały istniały w centralnej części Kielecczyzny oraz na jej pograniczach: np. w rejonie Opoczna (oddział Mariana Michalskiego „Drągala II"), czy w rejonie Staszowa (oddział Wojciecha Lisa „Mściciela").

Mniejsza liczba oddziałów i niższe stany kadrowe wpływały ograniczająco na możliwości prowadzenia działań zbrojnych. Do starć dochodziło głównie w okolicach Radomia. Jednym z aktywniejszych oddziałów była grupa Tadeusza Zielińskiego „Igły". Temu charyzmatycznemu dowódcy udało się odtworzyć zdyscyplinowany i stosunkowo dobrze uzbrojony oddział, który działał z przerwami od drugiej połowy 1946 r. do drugiej połowy 1948 r. Przeprowadził w tym czasie szereg akcji skierowanych przeciwko funkcjonariuszom UB oraz członkom partii komunistycznej. Pomimo represji, w tym zorganizowanych akcji przeciwpartyzanckich, oddział cieszył się oparciem wśród społeczności podradomskich miasteczek i wsi.

1947 ROK PRZEŁOMU

Dawid Golik

Rok 1947 był czasem, w którym opór podziemia został złamany, a komuniści odzyskali wytrącone im na jakiś czas narzędzia w instalowaniu władzy. Zmierzch ogólnopolskiego podziemia sygnalizowały zmasowane obławy zimą 1946/1947, nadzieję na zmiany przekreśliły sfałszowane wybory. Amnestia z lutego 1947 r. przetrąciła partyzantce kręgosłup. W „lesie" pozostali tylko ci najbardziej nieugięci, nieliczni, ale dla władzy szczególnie niebezpieczni.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Kpt. Jan Dubaniowski „Salwa" podczas ujawnienia w 1947 r.

Zimowe obławy

Okres zimy był szczególnie niebezpieczny, przeprowadzane wówczas akcje przeciw podziemiu przynosiły najbardziej krwawe plony. Tak było też na przełomie 1946 i 1947 r., gdy grupy operacyjne UB, KBW i „ludowego" wojska intensywnie działały w okolicach, gdzie najczęściej spotkać można było „leśnych". Jeżeli nie udawało się natrafić na trop partyzantów, zatrzymywano ich współpracowników lub rodziny. Terroryzowano zaplecze oddziałów, starając się zniechęcić mieszkańców do udzielania im pomocy, oraz werbowano agenturę.

Na celowniku komunistów znaleźli się w 1947 r. najważniejsi dowódcy partyzanccy z województwa krakowskiego – por. Mieczysław Wądolny „Mściciel" i mjr Józef Kuraś „Ogień". Ten pierwszy, stojący na czele podległego Armii Polskiej w Kraju oddziału „Burza" z rejonu Wadowic, zginął podczas obławy UB w rodzinnej Łękawicy 14 stycznia 1947 r. Nie pozwolił się aresztować. Otoczony w niewielkim zagajniku rozerwał się granatem.

Miesiąc później ruszyła obława na ostatni obóz „Ognia" w Gorcach. W raporcie opisującym operację z 18 lutego zapisano: *Droga była bardzo uciążliwa z powodu bardzo dużych opadów śnieżnych, 50% żołnierzy nie doszło do obozu „Ognia", padli w śniegu z przemęczenia.* Wojsku nie udało się niepostrzeżenie podejść do obozu, wywiązała się strzelanina, podczas której „Ogień" zdołał się wycofać. Pełny sukces ubowcy odnieśli cztery dni później, gdy otoczony w Ostrowsku przez kolejną obławę Kuraś odebrał sobie życie strzałem z pistoletu. Przyniosło to kres działającemu Zgrupowaniu Partyzanckiemu „Błyskawica".

Liczenie „bandytów"

Za kilka tygodni nastąpią wybory do sejmu. Dnia tego oczekują wszyscy prawdziwi Polscy, spodziewając się zwycięstwa – głosiła jedna z ulotek podziemia wzywających do udziału w wyborach 19 stycznia 1947 r.

Zamiast zwycięstwa dzień ten przyniósł wielkie fałszerstwo, które doprowadziło do marginalizacji opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego i podkopało nadzieje na demokratyzację ustroju. Niebawem weszła w życie amnestia, która w połączeniu z wynikami wyborów oraz śmiercią lub aresztowaniem czołowych dowódców podziemia sprawiła, że zdecydowało się z niej skorzystać wielu partyzantów. Łącznie w woj. krakowskim ujawniło się blisko 5,5 tys. osób, co było drugim co do wielkości wynikiem w skali kraju po woj. białostockim.

Z amnestii skorzystały wszystkie większe oddziały, ujawniano się pojedynczo lub zbiorowo. Część dowódców pierwsza zgłaszała się do UB, negocjując warunki i sprawdzając intencje komunistów. Z perspektywy czasu wiemy, że nie były one szczere, a całą operację zaplanowano jako element dezorganizacji i zewidencjonowania podziemia.

Los niektórych ujawnionych ilustruje historia Karola Drzęźli „Łaski", partyzanta oddziału Narodowej Organizacji Wojskowej z rejonu Bielska, który ujawnił się 22 marca 1947 r. Już 15 kwietnia został aresztowany pod zarzutem kontynuowania działalności partyzanckiej. Tydzień później skazano go na śmierć, a po kolejnym tygodniu zamordowano na terenie więzienia w Białej. Od chwili ujawnienia do momentu śmierci z rąk komunistycznego kata upłynęło w jego przypadku zaledwie 6 tygodni.

Z powrotem do „normalnego" życia także nie było łatwo. Kpt. Jan Dubaniowski „Salwa", w czasie wojny oficer AK, a później dowódca oddziału Narodowych Sił Zbrojnych „Żandarmeria" w pow. bocheńskim, myślał o rozpoczęciu studiów. Pisał jednak z pewną obawą do żony: *Sam egzamin na pewno nie jest straszny – myślę, że jest to raczej formalność dla uzasadnienia nieprzyjęcia kogoś, a takich będą liczne setki. Nie mniej trudno mi dzisiaj 16 lat po maturze dysponować świeżym i gotowym do błyskawicznego użytku materiałem wiadomościowym. Mimo to będę próbował, a jak odwalą, to wcale nie będę się uważał za niedołęgę.* Takie dylematy oraz poczucie porażki i nieprzystosowania dotyczyły tysięcy jemu podobnych.

Walka do końca

Nie wszyscy zdecydowali się na ujawnienie. Część zaprzestała działalności, ale nie zgłosiła się do UB – tych w kolejnych latach wyłapywano pojedynczo w leśnych bunkrach czy w domach bliskich. Inni trwali w walce, jak sierż. Antoni Wąsowicz „Roch", dowódca 3. kompanii zgrupowania „Ognia", na fundamentach której powstał w połowie 1947 r. legendarny oddział „Wiarusy". Inni tworzyli nowe struktury konspiracyjne, opierając je na sieciach koleżeńskich i rodzinnych oraz patriotycznie nastawionej młodzieży, która zaktywizować miała się dopiero w chwili wybuchu III wojny światowej. Tak powstała na Sądecczyźnie Polska Podziemna Armia Niepodległościowców.

Wielu partyzantów, którzy skorzystali z amnestii, w połowie 1947 r. ponownie chwytało za broń – w obawie o życie, rozgoryczeni otaczającą ich rzeczywistością. Swój oddział odtworzył też kpt. „Salwa", któremu nie udało się znaleźć miejsca w komunistycznej Polsce. Jego ostatni list dotarł do żony we wrześniu. Pisał: *Najdroższa Wisieńko! Piszę z nowych warunków. Przed tygodniem wysłałem jeden list. Pieniądze wyślę za parę dni. Nie rozpisuję się wiele, bo nie mam czasu. Trzymajcie się mocno. Ściskam Was Wszystkich i Całuję.*

Zginął niedługo później, 27 września 1947 r., w wyniku obławy UB w Rudzie Kameralnej.

1948

WALKA O PRZETRWANIE

Michał Wenklar

W 1948 r. nie było już w województwie krakowskim szerszych struktur konspiracyjnych czy zgrupowań partyzanckich, które mogłyby poważniej zagrozić komunistycznej władzy. Bezpieka w znacznej mierze zajmowała się wyłapywaniem tych, którzy po obławach z 1947 r. zaprzestali działalności, ale pozostali w ukryciu, co dotyczyło m.in. szeregu działaczy WiN.

Istniało jednak wciąż kilka oddziałów czy grup, które trwały w podziemiu, kontynuując walkę z reżimem. Niektóre z nich czekały na wybuch III wojny światowej, który mógłby odmienić losy Polski, a im umożliwić udział z bronią w ręku w prawdziwym wyzwoleniu kraju. Inni liczyli już tylko na przetrwanie kolejnych miesięcy, tygodni, dni. W jednym i drugim przypadku przeprowadzane akcje miały przede wszystkim zapewnić środki do przeżycia w pogarszających się stale warunkach.

Po „Ogniu" – „Wiarusy", po „Salwie" – „Wrzos"

Niektóre z tych grup stanowiły kontynuację większych, rozbitych już oddziałów. Część byłych żołnierzy zgrupowania „Błyskawica" Józefa Kurasia „Ognia" walczyła dalej w oddziale „Wiarusy", którym po ucieczce na Zachód Antoniego Wąsowicza „Rocha" dowodził Józef Świder „Mściciel". Oddział ten, przebywający w rejonie Gorców, posługiwał się na pieczęciach nazwą III. Kompania AK, szukał też kontaktu z innymi grupami poakowskimi, do bliższej współpracy nie doszło.

Na terenie powiatów bocheńskiego i myślenickiego działał były żołnierz oddziału Jana Dubaniowskiego „Salwy" – Józef Mika „Wrzos". Połączył się z Franciszkiem Mrozem „Bobrem", byłym dowódcą oddziału partyzanckiego AK „Żółw", po wojnie kierującym lokalnymi strukturami ROAK. Współtworzyli niewielką grupę, która od jesieni 1947 r. pozostawała nieuchwytna dla bezpieki, korzystając z pomocy licznych gospodarzy z pogranicza Pogórza Wielickiego i Beskidu Wyspowego.

W Beskidzie Sądeckim działała „Żandarmeria" Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowców Stanisława Pióry „Mohorta", do której w kwietniu 1948 r. dołączył w roli kapelana młody jezuita ks. Władysław Gurgacz. Być może pod jego wpływem oddział ten unikał przelewu krwi i represji wobec działaczy komunistycznych.

FOT. ZE ZBIORÓW IPN

Partyzanci z oddziału „Wiarusy"

Oprócz powyższych krakowska bezpieka koncentrowała się w 1948 r. na rozbiciu dwóch jeszcze grup. Pierwsza to grupa Mieczysława Spuły „Felusia" z rejonu Wadowic, wywodząca się z oddziału Mieczysława Wądolnego „Mściciela". Druga, to grupa Józefa Jachimka „Stalina" z pogranicza powiatu brzeskiego i tarnowskiego. Była to kontynuacja oddziału poakowskiego, pierwotnie związanego z WiN. Jak pisał starosta tarnowski w czerwcu 1948 r.: *Stan bezpieczeństwa uległ wybitnemu pogorszeniu, przede wszystkim na skutek zbrodniczej działalności bandyty pseudo »Jachimek«, który rozzuchwalony bezkarnością, co parę dni daje znać w terenie o swoich wyczynach, bagatelizując sobie posterunki MO. Wokół tych wyczynów zaczyna nawet urastać już legenda o niezwyciężoności »Jachimka«.*

Obława, obława...

Rozbicie poszczególnych oddziałów odbywało się poprzez kolejne obławy, poprzedzone pracą operacyjną, werbowaniem informatorów, wprowadzeniem do oddziałów agentów.

W lutym 1948 r. w Lubniu miała miejsce akcja UB i KBW na oddział „Wiarusów" – zdradził syn goszczącego ich gospodarza. Zginął wówczas Józef Świder „Mściciel". Odtworzył oddział Tadeusz Dymel „Srebrny", wymykając się kolejnym obławom. Wkrótce „Wiarusy" podzieliły się na dwie, zachowujące łączność, grupy. Jedną dowodził „Srebrny", drugą – która przyjęła kryptonim „Zorza" – Kajetan Samborski „Teściowa". We wrześniu 1948 r. w zasadzce „Zorzy" koło Łącka zginęło czterech funkcjonariuszy MO. Po tej akcji wzmogły się działania bezpieki, a Samborski opuścił rejon Gorców.

Nasilenie działań UB nastąpiło jesienią i zimą 1948 r. We wcześniejszych miesiącach pion walki z podziemiem krakowskiego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przeprowadzał przeciętnie ponad 20 akcji. W październiku, listopadzie i grudniu było ich za każdym razem ponad 60. Wzmożona aktywność UB przynosiła, niestety, efekty.

W październiku w rejonie Chabówki nastąpiła kolejna obława na oddział „Wiarusów". Bezpieka otoczyła dom, w którym przebywał wraz z dwoma towarzyszami „Srebrny". Partyzanci próbowali się przebijać, Dymel zginął, pozostałej dwójce mimo ran udało się uciec. Jednym z tej dwójki był Stanisław Ludzia „Ryś", który przejął dowództwo nad trwającymi w Gorcach resztkami „Wiarusów". Trzech partyzantów z grupy „Zorza" – w tym Samborski z bratem – próbowało w listopadzie 1948 r. przedostać się przez Czechosłowację do Austrii lub Niemiec. Dwóch z nich zginęło w walce z czechosłowacką bezpieką, trzeci został zatrzymany, skazany w Polsce na karę śmierci i stracony.

Po wielu nieudanych próbach bezpieka rozbiła też oddział Jachimka. W grudniu 1948 r. KBW i UB urządziło zasadzkę w rejonie Radłowa, w domu, w którym partyzanci znajdywali dotąd bezpieczne schronienie. Funkcjonariusze strzelali tak, żeby zabić. Kilkakrotnie postrzelony Jachimek został dobity strzałem z pistoletu, jego dwaj towarzysze zmarli z odniesionych ran.

Gdy znikały z mapy podziemia kolejne oddziały partyzanckie, rozwijało się nowe zjawisko – młodzieżowe organizacje konspiracyjne, często o harcerskim rodowodzie. Młodzi chłopcy i dziewczęta tworzyli kilku czy kilkunastoosobowe grupy, próbujące na własną rękę, metodami propagandowymi, a czasem i zbrojnymi, walczyć z reżimem. Niestety, szybko były rozbijane przez UB. Czasem ich likwidacja skutkowała pojawieniem się nowych „leśnych", tak jak w przypadku Franciszka Solarza „Puszczyka", który zaczął się ukrywać i przeprowadzać akcje rekwizycyjne po zlikwidowaniu w kwietniu 1948 r. organizacji „Międzymorze" w powiecie tarnowskim.

NA KIELECCZYŹNIE

W POTRZASKU

Robert Piwko

W 1948 r. nastąpiło pogłębienie trudności odnotowanych w latach poprzednich. Działalność w tym czasie prowadziły dwa rodzaje organizacji i grup podziemnych. Z jednej strony były to ugrupowania powstałe w wyniku rozbicia lub ujawnienia się dowództwa i struktur organizacji ogólnopolskich. Drugi rodzaj stanowił konglomerat grup, których pochodzenie, profil polityczny lub cele pozostają trudne do precyzyjnego określenia. Organizacje tej grupy łączył antykomunizm, sprzeciw wobec władzy Polskiej Partii Robotniczej, kadrowość struktur, lokalny charakter i zasięg oraz nierzadko ograniczenie celów do przetrwania w skrajnie nieprzyjaznej atmosferze pierwszych lat Polski Ludowej.

Antypartyzanckie akcje

W 1948 r. partyzantka Kielecczyzny nie była zdolna do podejmowania skomplikowanych operacyjnie akcji zbrojnych. Najczęstszą formą walki były punktowo przeprowadzane zasadzki lub potyczki z siłami bezpieczeństwa. Oddziały partyzanckie raczej przyjmowały walkę, a stroną atakującą były formacje złożone z MO, UB i KBW. Przykładem szerokiej akcji antypartyzanckiej były działania podjęte w 1948 r. przeciwko oddziałowi Tadeusza Zielińskiego „Igły". Wielokrotnie liczniejsze siły Grupy Operacyjnej „Radom" zostały wówczas rozlokowane w szeregu miejscowości powiatów radomskiego i kozienickiego, skutecznie paraliżując możliwości funkcjonowania żołnierzom „Igły".

Nacisk wywierany na struktury podziemia nie ograniczał się do akcji zbrojnych i operacji antypartyzanckich. Jednocześnie prowadzona była walka na innym froncie – inwigilacja mieszkańców Kielecczyzny przez stale rozbudowywaną sieć agenturalną.

Śmierć „Igły" i „Wichra"

W drugiej połowie 1948 r. na Kielecczyźnie rozbito kilka oddziałów. Walkom towarzyszyły pełne brutalności zachowania funkcjonariuszy MO, UB oraz żołnierzy KBW. Zachowały się opowieści świadków o brutalności wobec pokonanych i rannych, czy też zupełnie niezrozumiałym barbarzyństwie okazywanym ciałom poległych partyzantów. Z drugiej strony, przypadki śmierci ostatnich „leśnych" nierzadko pełne były tragizmu i symboliki. Budowały i umacniały w społecznościach lokalnych legendę żołnierzy walczących z komunistycznym zniewoleniem oraz szacunek wobec ich poświęcenia i niezłomności.

W takich okolicznościach zginął m.in. Tadeusz Zieliński „Igła". W czerwcu 1948 r. osaczony i postrzelony przez zdrajcę przebywającego w oddziale popełnił samobójstwo, nie chcąc wpaść w ręce bezpieki. Śmierć z własnych rąk wybrał również Antoni Szeliga „Wicher", dowódca kadrowej grupy partyzanckiej – ranny, ścigany i osaczony przez siły bezpieczeństwa na przedmieściach Radomia w październiku 1948 r.

NA KIELECCZYŹNIE

WIERNI DO KOŃCA

Robert Piwko

Ostatni „żołnierze wyklęci" wkraczali w lata pięćdziesiąte XX w. w skrajnie trudnych warunkach. Na terenie województwa kieleckiego do grudnia 1950 r. istniało nie mniej niż 8 grup liczących maksymalnie około 100 osób.

Ostatni „leśni"

W rejonie Radomia legendę Tadeusza Zielińskiego „Igły" dziedziczył Aleksander Młyński „Drągal". W latach 1947-1950 jego kilkuosobowa grupa przeprowadziła kilkanaście akcji ekspropriacyjnych i wielokrotnie ścierała się z UB. Był to ostatni aktywny partyzant na terenie powiatu radomskiego.

„Drągal" długo unikał zatrzymania. Dzięki odwadze i sprzyjającym okolicznościom dwukrotnie wymknął się z obław na przełomie września i października 1949 r. W pierwszej połowie 1950 r. bezpieka dążyła już do jego fizycznej likwidacji. Doszło do tego w sierpniu 1950 r., gdy wraz z dwoma partyzantami został zamordowany przez członków grupy prowokacyjnej pozostającej pod kontrolą UB.

Poza legendarnym „Drągalem" na terenie Kielecczyzny istniały inne oddziały ostatnich „leśnych". W latach 1948-1950 w okolicach Iłży trwała grupa kierowana przez Czesława Łepeckiego „Ostoję", a następnie Stefana Serafina „Śmiałego". Na terenie powiatu kozienickiego do 1950 r. istniała zbrojna grupa Józefa Gugały „Szerszenia". Dużym echem odbiła się ucieczka „Szerszenia" oraz trzech członków jego grupy z aresztu PUBP w Kozienicach w maju 1949 r. Ich późniejsze losy, pomimo podjętych prób zaprzestania działalności podziemnej, zakończyły się aresztowaniami oraz karami śmierci.

Jedną z ostatnich organizacji antykomunistycznych na Kielecczyźnie był Legion Czarnego Lwa z okolic Staszowa., stworzony przez Mieczysława Dubiela i Władysława Pezdę. Zachowane materiały organizacyjne Legionu ukazują dojrzałą i realistyczną ocenę sytuacji kraju na początku lat pięćdziesiątych.

„Mnich" i „Sęp"

W rejonie Staszowa w pierwszej połowie 1950 r. powstała organizacja antykomunistyczna założona przez młodsze pokolenie konspiratorów – Jana Firmantego „Zawieruchę" i Ludwika Machalskiego „Mnicha". Ich najważniejszą akcją było rozbicie posterunku MO w Klimontowie 30 czerwca 1950 r. Działalność organizacji „Mnicha" została zakończona w lipcu 1950 r. Siły UB i wojska otoczyły ziemny bunkier organizacji. Doszło do wymiany ognia, kilku partyzantów zginęło lub odniosło ciężkie rany. Zatrzymanych członków grupy „Mnicha" skazano na wieloletnie więzienie, a dowódcę zamordowano po wydaniu wyroku śmierci.

Ostatnim „wyklętym" Kielecczyzny był prawdopodobnie Jan Dymiński „Sęp", członek oddziału WiN Mariana Sowy „Marynarza". Po postrzeleniu go w 1948 r. przez agenta UB, ukrywał się 8 lat w ziemiance w Mircu. W marcu 1956 r. ujawnił się w Prokuraturze Generalnej w Warszawie.

1949 I LATA 50.

OSTATNI PARTYZANCI

Michał Wenklar

Sytuacja działających wciąż żołnierzy podziemia stawała się z roku na rok coraz trudniejsza. Rozwiewały się nadzieje na kolejny konflikt światowy, na jakąkolwiek zmianę w sytuacji politycznej Polski. Coraz trudniej było znaleźć schronienie u zmęczonych wojną i powojennym terrorem gospodarzy. W walce trwali najczęściej ci, którzy już nie mieli innego wyboru.

Koniec „Wiarusów" i PPAN

W roku 1949 r. zlikwidowano w województwie krakowskim ostatnie poważniejsze grupy podziemia, zachowujące dotąd organizacyjną ciągłość. W lipcu 1949 r. ostatecznie zostali rozbici żołnierze „Wiarusów" – dwóch zginęło w wyniku prowokacji po przewiezieniu do gmachu WUBP w Krakowie, gdzie podjęli beznadziejną walkę w korytarzach, część została aresztowana w zasadzce na Surówkach, górskim przysiółku Skomielnej Białej. Tych ostatnich czekał proces i cztery wyroki śmierci.

Tegoż lipca zlikwidowano dwie podgrupy „Żandarmerii" PPAN – członków pierwszej aresztowano w Krakowie, druga wpadła w zasadzkę w Kunowie koło Kamionki Wielkiej, gdzie zginęło trzech z nich. Ostatnia grupa PPAN uległa prowokacji i w sierpniu 1949 r. wsiadła do autobusu, którym miała odjechać na Zachód. Już na terenie Czechosłowacji, w Milawie nad Popradem, samochód został ostrzelany przez UB i czeską bezpiekę. Zginęło trzech partyzantów, w tym dowódca Tadeusz Pióro, który osaczony sam odebrał sobie życie. Dziesięciu aresztowano. Podczas pokazowego procesu ks. Gurgacza przedstawiano na użytek propagandy jako główną postać organizacji. Skazany na karę śmierci, został stracony wraz z dwoma innymi żołnierzami „Żandarmerii". Wcześniej, w czerwcu 1949 r., zginął Mieczysław Spuła „Feluś", dowódca grupy działającej dotąd na terenie powiatu wadowickiego. Został zastrzelony wraz z jednym z członków swojego oddziału, przez agenta UB.

Wyłapywanie

Lata pięćdziesiąte to już okres funkcjonowania tylko pojedynczych grup zbrojnych. Ci, którzy dotąd przetrwali, z reguły tak mocno dali się we znaki reżimowi i jego funkcjonariuszom, że nie było już dla nich później litości. W październiku 1950 r. została ostatecznie zlikwidowana grupa Józefa Miki „Wrzosa" i Franciszka Mroza „Bobra" – obaj zostali następnie skazani na karę śmierci i straceni. Do 1952 r. działał ze zmieniającymi się współpracownikami Franciszek Solarz „Puszczyk". Długo nieuchwytny, dwukrotnie próbował negocjować z władzą formę ujawnienia i powrotu do legalnego życia, nie otrzymał jednak odpowiedzi. Aresztowany ostatecznie we wrześniu 1952 r., rok później został skazany na karę śmierci i stracony.

FOT. TADEUSZ RYBA, ZE ZBIORÓW IPN

Partyzanci PPAN. W furażerce stoi ks. Władysław Gurgacz

Jeszcze w 1953 r. pion walki z podziemiem przeprowadzał kilkanaście akcji w miesiącu. W październiku tego roku w obławie KBW i UB rozbito grupę nazywaną Wojskiem Generała Andersa – jeden z jej żołnierzy, Stanisław Wideł, zginął na miejscu, ranny Kazimierz Augustyn zmarł później w szpitalu. Na przekór bezpiece wciąż trwał w podziemiu Jan Sałapatek „Orzeł", dowódca poakowskiej Grupy Operacyjnej „Zorza" z rejonu Myślenic, oraz Stanisław Perełka, przed amnestią 1947 r. związany z oddziałem „Okrzei" na Sądecczyźnie, od 1952 r. ponownie ukrywający się przed władzą.

UB oddycha z ulgą

Ostatnie akcje przeciwko żołnierzom podziemia miały miejsce w roku 1955. W styczniu w Trzebuni podczas zasadzki ciężko ranny został Jan Sałapatek, zmarł kilka dni później. Zamordował go ten sam agent UB, który zastrzelił sześć lat wcześniej Spułę „Felusia".

10 lipca 1955 r. w lasach nad Szczawnicą został zastrzelony przez przebranych za turystów ubeków Stanisław Perełka z jednym towarzyszem. Dwóm kolejnym udało się wówczas zbiec – zostali aresztowani dzięki kombinacji operacyjnej po czterech miesiącach, w listopadzie 1955 r. Prasa triumfalnie donosiła o pojmaniu ostatnich zaszczutych „żołnierzy wyklętych": „Ludność Sądecczyzny odetchnęła z ulgą po zlikwidowaniu grupy Perełki – ostatniej bandy gór". W propagandowym ujęciu próbowano przedstawić ich jako kontynuatorów działalności „osławionych watah Ognia, Mściciela i Orła", ograniczających się rzekomo do zwykłych rabunków.

W późniejszych miesiącach 1955 r. i w pierwszej połowie 1956 r. można było mówić już tylko o pojedynczych, wciąż ukrywających się osobach związanych niegdyś z podziemiem.

Amnestia

W kwietniu 1956 r. została uchwalona ustawa o amnestii. Niektórzy już wcześniej opuszczali więzienia w wyniku łagodzenia wyroków, teraz zjawisko to przybrało charakter masowy. Osobnym przejawem amnestii było ujawnianie się osób, które dotąd ukrywały się przed UB i MO.

W drugim kwartale 1956 r. ujawniło się w województwie krakowskim 18 osób, w tym ukrywający się dotąd żołnierze podziemia niepodległościowego, m.in. związany wcześniej ze zgrupowaniem „Ognia" przemytnik Stanisław Długopolski, czy Stanisław Biskup, były dowódca Placówki Gręboszów AK i komendant tamtejszego posterunku MO, który zbiegł z aresztu po zatrzymaniu w lipcu 1946 r. Nie karano ich już za poprzednie czyny. Nie wszyscy jednak wyszli z ukrycia.

Kwietniowej amnestii towarzyszył ostatni w Krakowie proces żołnierzy zbrojnego podziemia – współpracowników Stanisława Perełki, skazanych na 10 i 12 lat więzienia. Gdyby dotrwali w ukryciu dziewięć miesięcy dłużej – do kwietniowej amnestii – prawdopodobnie nie ponieśliby już konsekwencji karnych.

Do końca 1956 r. pionowi „walki z bandytyzmem" krakowskiej bezpieki nie udało się dotrzeć właściwie tylko do dwóch osób – braci Tadeusza i Franciszka Kryziów, związanych wcześniej z oddziałem Józefa Jachimka „Stalina". Ukrywali się w rodzinnej Woli Radłowskiej aż do obławy z 26 lipca 1958 r.

#Aktywne samorządy

Polska jest wśród państw UE, które najefektywniej i najsprawniej wykorzystują dostępne środki unijne. Europejskie fundusze bardzo pomogły również naszemu regionowi. Dzięki nim Małopolsce udało się wyjść z biedy i zadziwić świat gospodarczym sukcesem. W pandemii ocaliły mnóstwo firm i etatów. Teraz region chce ich użyć do nowego cywilizacyjnego skoku.

FOT. 123RF

Dzięki pomocy finansowej z UE samorządy uzyskały w ostatnich latach ogromne wsparcie we wszystkich obszarach funkcjonowania

Małopolska dynamicznie się rozwija dzięki unijnym funduszom

Dobrze wykorzystywane środki unijne wpływają na rozwój Polski i poprawę jakości życia obywateli. Z danych Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej wynika, że najwięcej pieniędzy zostało przeznaczonych na inwestycje transportowe. Na kolejnych miejscach uplasowały się projekty dotyczące m.in. gospodarki niskoemisyjnej oraz ochrony środowiska i konkurencyjności małych i średnich przedsiębiorstw.

Nasz region też potrafi świetnie wykorzystać unijną pomoc. W ciągu ostatnich 20 lat – jak przypomina europosłanka Róża Thun – Małopolska i Świętokrzyskie, uchodzące przez ponad stulecie za obszar biedy, z którego ludzie masowo wybywali za chlebem, zadziwiły świat przedsiębiorczością i tempem rozwoju.

Od chwili wejścia do Unii przeciętna małopolska rodzina podwoiła swoje dochody. W efekcie z grona najbiedniejszych regionów Małopolska awansowała do pierwszej piątki najbogatszych w kraju i dziś jest jedną z największych atrakcji w naszej części Europy – nie tylko z uwagi na potencjał turystyczny czy uzdrowiskowy, ale i za sprawą walorów biznesowych, edukacyjnych i naukowo-badawczych.

19 tysięcy unijnych projektów

Warto podkreślić, że Małopolska może się tak dynamicznie rozwijać przede wszystkim właśnie dzięki funduszom europejskim. Pozwalają one inwestować w poprawę infrastruktury (drogi, obwodnice, połączenia kolejowe, dworce itd.), ulepszają transport zbiorowy, wspomagają służbę zdrowia czy edukację, wpływają na poprawę atrakcyjności oferty turystycznej, kulturalnej i sportowej. A to wszystko w efekcie przyczynia się do podniesienia konkurencyjności regionów.

Dotąd województwo małopolskie zrealizowało grubo ponad 19 tysięcy unijnych projektów o wartości 94 mld zł, w tym dofinansowanie UE wyniosło 53,5 mld zł. Sam Kraków zrealizował prawie 4 tysiące projektów wartych 5 mld zł.

Wśród projektów – zrealizowanych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2012 –2020, które otrzymały najwyższe dofinansowanie – można wymienić choćby: wyposażenie nowej siedziby Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie Prokocimiu, stworzenie Małopolskiego Systemu Informacji Medycznej, budowę Małopolskiego Centrum Nauki, zakup niskoemisyjnych, niskopodłogowych autobusów do obsługi linii aglomeracyjnych czy budowę połączenia węzła autostrady A4 w Wierzchosławicach ze SAG w Tarnowie.

Wspomnieć także należy o unikatowej, opartej na unijnych funduszach Małopolskiej Tarczy Antykryzysowej, którą władze regionu uruchomiły w reakcji na pandemię i która spotkała się z wielkim zainteresowaniem mieszkańców, w tym przedsiębiorców. Za zgodą Komisji Europejskiej władze Małopolski zaangażowały kilkaset milionów z Unii Europejskiej, by realizować nowe pakiety regionalnej tarczy: społeczny, edukacyjny i rozwoju.

– Środki unijne są bardzo ważnym źródłem finansowania działań antykryzysowych w Małopolsce – podkreśla europosłanka Beata Szydło. Wyjaśnia, że dokonane w ramach Małopolskiej Tarczy Antykryzysowej zakupy sprzętu i wyposażenia medycznego pozwoliły uratować życie i zdrowie tysięcy Małopolan oraz zapewnić bezpieczeństwo pozostałym. Dotacje dla mikro i małych przedsiębiorców ocaliły tysiące firm i dziesiątki tysięcy miejsc pracy. W kolejnych etapach MTA wspierane są placówki opieki całodobowej, uruchomiono także dalszą cyfryzację edukacji.

Wsparcie dla samorządów

Z funduszy unijnych z powodzeniem korzystają również małopolskie samorządy i – mimo trudnych czasów pandemii – wcale nie zwalniają tempa. Mogą więcej inwestować w infrastrukturę, likwidować stare piece trujące mieszkańców, inwestować w odnawialne źródła energii oraz w termomodernizację budynków, rozwijając tym samym gospodarkę niskoemisyjną, rewitalizować tereny zielone itd. Te wszystkie inwestycje znacząco wpływają na poprawę warunków życia mieszkańców.

Samorządowcy podkreślają, że dzięki pomocy Unii Europejskiej gminy uzyskały w ostatnich latach ogromne wsparcie we wszystkich obszarach funkcjonowania. Przekazywane środki stanowią dla nich realną pomoc w realizacji ich głównych zadań, którymi są wsparcie mieszkańców w najważniejszych obszarach oraz poprawa warunków ich życia i funkcjonowania w społeczeństwie. To właśnie mieszkańcy miast i gmin są bezpośrednimi beneficjentami przekazywanych środków, korzystając z nowych przestrzeni, infrastruktury, wprowadzanych usług czy innych udogodnień.

Fundusze na kolejne lata

W kolejnych latach unijnego wsparcia dla naszego regionu także nie zabraknie. – Województwo małopolskie sprawnie i efektywnie wykorzystuje fundusze unijne dostępne w obecnym programie regionalnym na lata 2014–2020. W kolejnej perspektywie finansowej na lata 2021 –2027 Małopolska może liczyć na 1,54 miliarda euro w ramach polityki spójności – poinformował wiceminister funduszy i polityki regionalnej Waldemar Buda.

Do podziału pozostaje ponad 7 miliardów euro na wszystkie programy regionalne. Małopolska jest również jednym z sześciu województw (wraz ze śląskim, dolnośląskim, łódzki, lubelskim i wielkopolskim), które zostały objęte Funduszem Sprawiedliwej Transformacji. Celem FST jest finansowanie działań służących łagodzeniu skutków społecznych i gospodarczych transformacji w kierunku zielonej gospodarki. W perspektywie finansowej na lata 2021–2027 Małopolska ma otrzymać z tego Funduszu 247 mln euro.

Zbigniew Bartuś
Paulina Szymczewska

Prawie miliard złotych wsparcia dla małopolskich samorządów

FOT. PIXABAY

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych to program bezzwrotnego wsparcia dla samorządów, których przychody zostały uszczuplone przez pandemię. Do Małopolski trafi ponad 957 mln zł

Ponad 957 mln zł w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych trafi do Małopolski. Pieniądze mają być przeznaczone m.in. na remonty dróg, chodników, termomodernizację budynków publicznych, remonty szkół i przedszkoli czy inwestycje w szpitale. W sumie zrealizowanych ma być 186 zadań, o które wnioskowały poszczególne gminy i powiaty z Małopolski.

Wśród nich są też zadania w Krakowie, choć Kraków jako gmina nie dostał wsparcia. Miasto wnioskowało o łącznie 200 mln zł na różne zadania.

Małopolska dostanie w sumie 957 mln 607 tys. zł w ramach Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych (w tym ponad 401 mln zł w ramach części wnioskowej). Do samorządów w całej Polsce trafi w sumie 12 mld zł.

Przebudowa dróg i chodników, ale nie tylko

Na co zostaną przeznaczone pieniądze z Funduszu Inwestycji Lokalnych (FIL)? Między innymi na termomodernizację budynków Szpitala Powiatowego w Limanowej wraz z przebudową dróg wewnętrznych, placów i chodników, przebudowę drogi powiatowej nr 1078K w Osieku, a także na wykończenie, wyposażenie, zagospodarowanie terenu, parkingów, podjazdów, placów zabaw Domu Opieki nad Małym Dzieckiem w Szerzynach.

- Nowe szkoły i żłobki, remonty ulic i chodników, budowa wodociągów - to tylko niektóre przykłady inwestycji, które mają szczególne znaczenie dla życia mieszkańców naszych gmin, powiatów i województwa. Nie byłoby tych inwestycji, gdyby nie wsparcie polskiego rządu. Wiele takich projektów otrzymało dofinansowanie za sprawą uruchomionego przez premiera Mateusza Morawieckiego Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Pula środków przyznanych dla Małopolski w ramach tego naboru jest imponująca. To ponad 401 mln złotych na inwestycje bliskie nam wszystkim - podkreśla wojewoda małopolski Łukasz Kmita.

401 milionów złotych to kwota, o którą wnioskowały małopolskie samorządy. Reszta środków pochodzi z puli konkursowej i razem to prawie miliard złotych. We wrześniu, dzięki środkom przekazanym w ramach pierwszego etapu programu, przekazano środki wszystkim gminom i powiatom.

Wiadomo też, że to nie koniec, bo przed nami kolejny nabór w części konkursowej.

Dofinansowanie dla szpitala i budynku starostwa

Na wsparcie w rozdaniu nie mogły jednak liczyć Kraków czy Tarnów, choć oba miasta wnioskowały o środki z rządowego funduszu.

Co prawda w tych miastach będą realizowane zadania ze środków FIL, ale dotyczą one obiektów powiatowych czy marszałkowskich, a nie zadań, o które wnioskowały obie gminy miejskie.

Przykładowo w Krakowie na 1 mln zł dofinansowania z FIL może liczyć Szpital im. Józefa Dietla, który prowadzi Urząd Marszałkowski (poprawa jakości świadczonych usług zdrowotnych i bezpieczeństwa pacjentów, m.in. modernizacja i wyposażenie czterech oddziałów).

Z kolei w Tarnowie będzie realizowane zadanie „Budowa i przebudowa budynku administracyjnobiurowego Starostwa Powiatowego przy ul. Ostrogskich w Tarnowie na potrzeby Wydziału Transportu i Komunikacji" (dofinansowanie z FIL w wysokości 4 mln zł).

Skąd pieniądze w Funduszu?

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych to program bezzwrotnego wsparcia dla samorządów, których przychody zostały uszczuplone przez pandemię. Pieniądze pochodzą z funduszu COVID-19.

Rząd przekazał dodatkowo 250 mln zł z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 dla gmin, w których funkcjonowały PGR-y.

- Łącznie dla całej Polski z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych trafi 12 mld zł w kolejnych etapach. Mówienie, że któryś z samorządów nie otrzymał wsparcia, jest nieprawdą. Formuła Funduszu ma charakter hybrydowy, zakładający z jednej strony przyznanie wsparcia wszystkim samorządom, a z drugiej dofinansowanie projektów wyłonionych w konkursie. W dobie walki z epidemią COVID-19 właśnie taka formuła jest najbardziej efektywna z punktu widzenia zapewnienia zrównoważonego rozwoju regionów. Rząd premiera Mateusza Morawieckiego rozbudował szeroki wachlarz narzędzi wspierających samorządy właśnie pod kątem walki z ekonomicznymi skutkami epidemii. W wielu przypadkach to właśnie lokalne inwestycje i projekty będą szansą na ocalenie miejsc pracy - podkreśla wojewoda małopolski Łukasz Kmita.

Piotr Ogórek

WARTO WIEDZIEĆ

RFIL - co to jest?
Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych to program, w ramach którego rządowe środki trafiają do gmin, powiatów i miast w całej Polsce na inwestycje bliskie ludziom.

Na co można przeznaczyć dotacje?
Środki będzie można wykorzystać na bliskie ludziom inwestycje, m.in. budowę żłobków, przedszkoli czy drogi, a także inne niezbędne lokalnie działania.

RFIL dla samorządów, małych i średnich firm oraz dla mieszkańców
Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych jest wsparciem dla:
- samorządów - fundusz pozwoli im realizować kolejne plany,
- małych i średnich firm - to one będą realizować zadania inwestycyjne samorządów,
- mieszkańców - ponieważ ważne dla nich inwestycje będą nadal realizowane.

REKLAMA

0010046673

Co słychać w Grybowie?

Rozmowa z Pawłem Fydą burmistrzem miasta Grybów

Paweł Fyda - burmistrz miasta Grybów

Panie Burmistrzu, za nami rok 2020. Jak w kilku słowach mógłby go Pan podsumować?

Z całą pewnością, był to bardzo ciężki rok. Początkiem marca ubiegłego roku, w całym kraju ogłoszony został stan epidemii. Sytuacja ta wprowadziła wiele zmian w naszym dotychczasowym życiu. Mowa tutaj o życiu prywatnym każdego z Nas, jak również zmiany dotyczyły w dużej mierze sfery życia publicznego. Wiele planów oraz zadań zostało oddalone w czasie, a wiele z nich nie doczekało się swojej realizacji. Dzisiaj, po roku czasu, możemy stwierdzić, iż pomimo wielu trudności jakie Nam towarzyszyły, w miarę możliwości udało się Nam zrealizować najważniejsze zadania.

Mówiąc o zadaniach, ma Pan na myśli zadania inwestycyjne?

Tak, oczywiście. Inwestycje, a raczej zadania inwestycyjne, to ważna dziedzina życia społecznego. To dzięki nim nasze miejscowości budują swój potencjał ekonomiczno – gospodarczy, a co za tym idzie potencjał rozwojowy. Tak jest również w naszym mieście. Pomimo ciężkiego okresu roku ubiegłego, zgodnie z planem zakończone zostały prace dla dwóch poważnych zadań. Pierwsze z nich, to zadanie dotyczące rozbudowy mechaniczno – biologicznej oczyszczalni ścieków RÓWNIE dla miasta Grybów. Zadanie to realizowane przy udziale środków europejskich zostało wykonane przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. w Grybowie. Wartość tego zadania to kwota ponad 5 mln zł, z czego dofinansowanie z UE wyniosło 85%. Drugie, to remont generalny zabytkowego budynku dawnego Kina Biała mieszczącego się przy ulicy Kościuszki w Grybowie. Również i w tym przypadku, dzięki środkom europejskim pochodzącym z Polsko – Słowackiego programu INTERREG V-A, realizacja tego zadania jest możliwa. Ogólna wartość inwestycji to kwota prawie 8 mln zł, z czego dofinansowanie ze środków UE wynosi 82%. W roku poprzednim zakończony został pierwszy etap, czyli roboty budowlane. Dzięki tym pracom, obiekt w którym obecnie będzie się mieścić siedziba Miejskiego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Edukacji, zmienił się nie do poznania. Przed nami drugi etap, jakim jest wyposażenie obiektu w sprzęt kinotechniczny, oraz wyposażenie do kilku pracowni rękodzieła. W najbliższym czasie zostaną ogłoszone kolejne postępowania przetargowe na dostawę i montaż wspomnianego sprzętu.

Akcja Szycia masek

A co z działaniami dla mieszkańców?

Te oczywiście zostały mocno ograniczone. Pomimo najszczerszych chęci, wiele wydarzeń, sportowo – rekreacyjnych oraz kulturalnych musiało zostać odwołane. Mowa tutaj o programie wakacyjnym dla dzieci i młodzieży, realizowanym wspólnie przez Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji oraz Miejskie Centrum Kultury, Czytelnictwa i Edukacji w Grybowie, a także mowa o realizacji programu jakim jest Poprawa Aktywności i Samodzielności dla osób w wieku 60+ realizowane przez Ośrodek Pomocy Społecznej w Grybowie. W roku ubiegłym odwołane zostały wszystkie zebrania osiedlowe, oraz wspólnotowe, w których udział biorą mieszkańcy. Odwołane zostały także wszystkie wydarzenia kulturalne, w tym także Dni Miasta pn. Jesień Grybowska. Niemniej jednak, pomimo ograniczeń, zorganizowana została wspaniała akcja szycia maseczek dla mieszkańców miasta Grybów. Dzięki zaangażowaniu uczestników programu Poprawa Aktywności i Samodzielności dla osób w wieku 60+, oraz zaangażowaniu Dyrektorów i pracowników placówek oświatowych z terenu naszego miasta, do mieszkańców miasta Grybów trafiło ponad 6 tysięcy darmowych maseczek. Korzystając z okazji, po raz kolejny pragnę serdecznie podziękować wszystkim, którzy włączyli się w realizację tego dzieła.

Oczyszczalnia ścieków RÓWNIE

Szkoła Podtsawowa nr 2

Panie Burmistrzu, co zatem w planach na rok bieżący?

Bardzo dużo. Oczywiście pod względem wielkości finansowej, jak również pod względem ilości zadań. W styczniu br. Rada Miejska w Grybowie podjęła uchwałę w sprawie budżetu na rok 2021. W palnie zadań majątkowych znalazło się kilka bardzo ważnych zadań. W roku bieżącym miasto Grybów przystąpi do zadania jakim jest Rozbudowa Szkoły Podstawowej Nr 2 w Osiedlu Biała Wyżna w Grybowie wraz z budową Sali Gimnastycznej. Wartość tego zadania ,to kwota prawie 3 mln zł, a realizacja tego zadania będzie możliwa dzięki pozyskanym środkom finansowym pochodzącym z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Kolejne zadanie dotyczy zakupu budynku po byłym Liceum Ogólnokształcącym mieszczącym się w Rynku w Grybowie. W tym przypadku, dzięki pozyskanym środkom finansowym, pochodzącym z rezerwy budżetu Państwa, miasto Grybów, stanie się jedynym właścicielem zabytkowej kamienicy. Ważnym jest, że po wielu, wielu latach, budynek ten z powrotem wraca w ręce miasta Grybów z myślą o mieszkańcach. W planach jest modernizacja wspomnianych obiektów, co w efekcie wpłynie na zwiększenie ilości produkowanej wody oraz poprawę jej jakości.

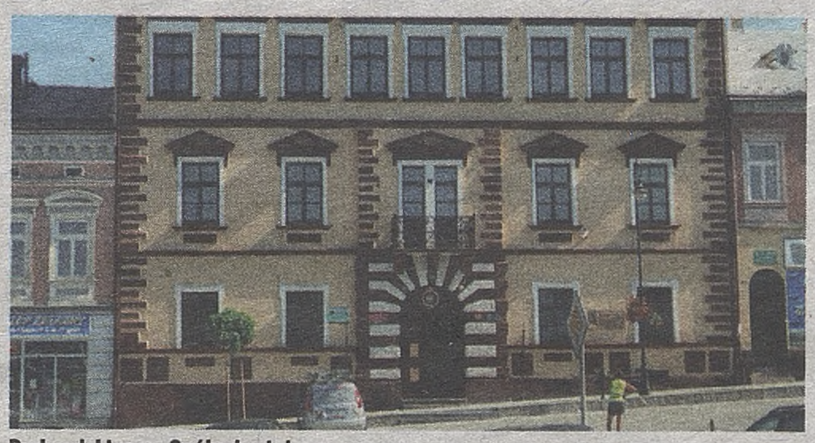

Budynek Liceum Ogólnokształcące

W planach na rok bieżący mamy także realizację zadań związanych z budową kilku odcinków oświetlenia ulicznego.

A co z otwarciem Kina Biała? Kiedy mieszkańcy będą mogli z niego korzystać?

Proszę wierzyć, że i ja chciałbym jak najszybciej. Jak już wspomniałem wcześniej, w roku poprzednim zakończony został pierwszy etap, czyli roboty budowlane. Kolejne działania, to oczywiście wyposażenie obiektu w sprzęt kinotechniczny, oraz wyposażenie do kilku pracowni rękodzieła. Do tej pory ogłoszone kilka postępowań przetargowych, nie przyniosło oczekiwanego rezultatu. Niestety wszystkie dotychczasowe postępowania zakończone zostały wynikiem negatywnym, co w konsekwencji nie daje żadnego rozwiązania. Przed nami kolejne postępowania przetargowe, które najprawdopodobniej zostaną ogłoszone w pierwszym tygodniu miesiąca marca. W przypadku pozytywnego rozstrzygnięcia tych postępowań, realnym jest że w drugiej połowie 2021 roku obiekt ten zostanie otwarty i będzie służył mieszkańcom Grybowa i okolicznych miejscowości.

Kino Biała

Panie Burmistrzu, a czy w planach jest budowa Kaplicy Cmentarnej?

W roku ubiegłym wspólnie z Radą Miejską podjąłem decyzję o wykonaniu dokumentacji zamiennej projektu budowlanego Kaplicy Cmentarnej. Zakres prac zamiennych obejmuje wykonanie nowej dokumentacji projektu budowlanego wspomnianego wyżej zadania, który obejmuje m. in powiększenie dotychczasowej kubatury budynku. Termin wykonania nowej dokumentacji przypada na dzień 30 czerwca br. W chwili, jak już miasto Grybów będzie w posiadaniu nowej dokumentacji, będę czynił starania, aby zabezpieczyć środki finansowe na realizację tego zadania.

Rozbudowa kanalizacji

Reasumując, przed Wami trudny rok?

Zdecydowanie tak. Niemniej jednak od początku mojej pracy w samorządzie, staram się aby nie zwalniać tempa. Wspomniane wyżej zadania inwestycyjne, to tak naprawdę cząstka naszych działań. Warto w tym miejscu wspomnieć, że od roku ubiegłego, dzięki również środkom europejskim realizowane jest zadanie pn. Nowoczesne Kształcenie w Mieście Grybów. Wartość tego zadania to kwota ponad 3 mln zł. Głównym celem tego projektu jest podniesienie dostępności i jakości edukacji dzieci i młodzieży w zakresie kształcenia ogólnego, uczęszczających do Szkół Podstawowych nr 1 i nr 2 w Grybowie, podniesienie u 210 uczniów i uczennic kompetencji kluczowych, ogólnych i cyfrowych, a także wyrównywanie deficytów u dzieci ze specjalnymi potrzebami oraz wzrost kompetencji wśród 80 nauczycieli w zakresie wykorzystania nowoczesnych narzędzi oraz technologii informacyjnych w okresie od stycznia 2020 do lipca 2023 roku. W ramach projektu oprócz zajęć edukacyjnych, placówki oświatowe doposażone zostały w sprzęt komputerowy w postaci dwóch pracowni komputerowych, oraz pomoce dydaktyczne do pracowni przedmiotowych. Ponadto placówki dostosowane zostały do potrzeb osób niepełnosprawnych. Projekt ten obejmuje także pomoc stypendialną dla uczniów zdolnych. Podsumowując w skrócie, przed Nami rzeczywiście ciężki rok. Z resztą jak każdy. Tak jak wspomniałem na początku, staram się aby nie zwalniać tempa, ani też nie zaniżać poprzeczki. Mam nadzieję że wszystkie zaplanowane zadania w roku bieżącym uda się Nam zrealizować.

Stacja Uzdatniania wody RÓWNIE

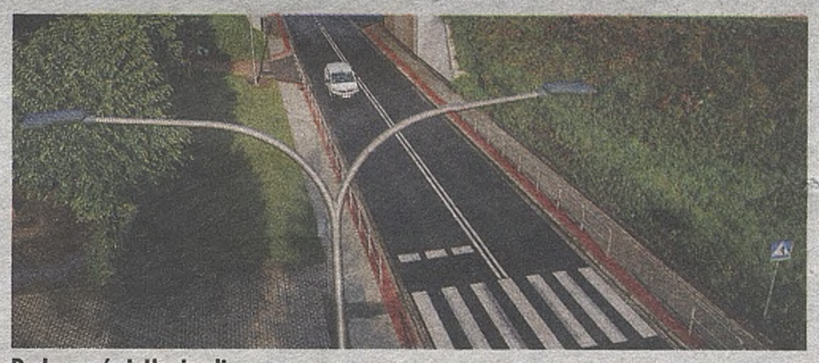

Budowa oświetlenia ulicznego

Z całego serca tego Panu życzę Dziękuję bardzo

Sala komputerowej w Szkole Podstawowej nr 1

REKLAMA

0010042339

Kolejny dobry rok dla gminy Spytkowice

Rok 2020 trwale zapisze się na kartach historii. Wszystko to za sprawą pandemii koronawirusa, która wywróciła świat do góry nogami. Na szczęście Covid-19 nie wpłynął znacząco na działalność gminy Spytkowice, co przedstawiamy poniżej.

KPRM

RZĄDOWY FUNDUSZ INWESTYCJI LOKALNYCH

Gmina Spytkowice
otrzymała 7,5 mln zł na

- kompleksową termomodernizację budynków użyteczności publicznej przy ul. Zamkowej 12 w Spytkowicach wraz z montażem instalacji fotowoltaicznej – 2 000 000 zł,
- rozwiązanie gospodarki ściekowej na terenie Gminy Spytkowice poprzez rozbudowę, przebudowę i modernizację oczyszczalni ścieków w Spytkowicach – 5 500 000 zł.

#czaslokalnychinwestycji

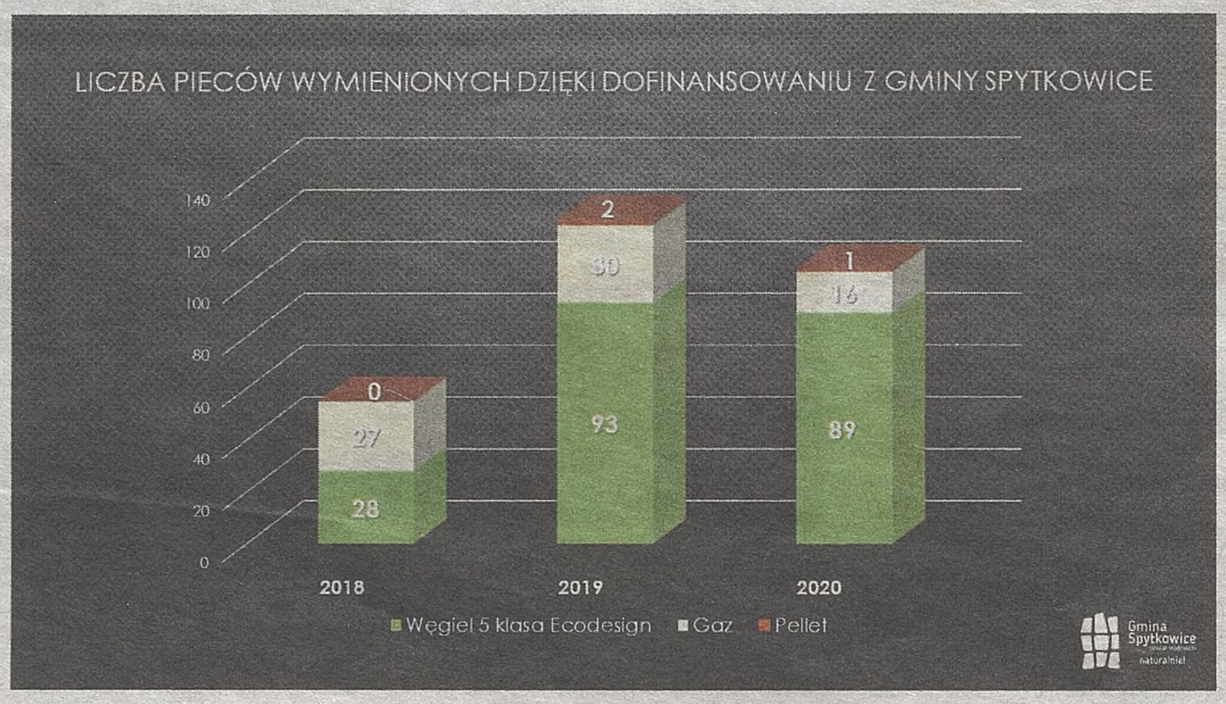

Inwestycje

W minionym roku zakończyliśmy budowę pierwszego w gminie Spytkowice publicznego żłobka. Całkowita wartość inwestycji to kwota blisko 1,9 mln złotych, z czego prawie 650 tysięcy złotych pozyskaliśmy z rządowego programu Maluch+. Kwota robi wrażenie, ale było warto, obiekt tętni życiem i jest miejscem zabawy dla naszych najmłodszych mieszkańców. Kolejną inwestycją zrealizowaną w ubiegłym roku był remont budynku Wiejskiego Domu Kultury w Ryczowie, dzięki czemu powstała nowa sala przeznaczona do organizacji wszelkich imprez artystycznych i koncertów. Wartość inwestycji to prawie 900 tysięcy złotych. Oczywiście na powyższe zadanie również pozyskano dofinansowanie zewnętrzne. Ostatnią znaczącą inwestycją realizowaną w roku 2020 była budowa zbiorników na wodę pitną w Ryczowie, które swym zasięgiem obejmą mieszkańców czterech sołectw gminy Spytkowice. To zadanie będzie finalizowane w roku bieżącym.

Bezpieczeństwo

Znaczną część środków finansowych przeznaczono na poprawę stanu technicznego dróg biegnących przez teren gminy. W ubiegłym roku kompleksowej modernizacji doczekały się: ul. Lipowa w Spytkowicach, ul. Nadwiślańska w Lipowej oraz ul. św. Katarzyny w Spytkowicach. Ponadto za kwotę blisko 400 tysięcy złotych wykonano remonty na drogach wewnętrznych i rolniczych, stanowiących dojazd do posesji oraz do pól.

Istotną inwestycją w zakresie poprawy bezpieczeństwa mieszkańców gminy był zakup średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego dla OSP Bachowice. Całkowita wartość pojazdu to 870 tysięcy złotych, a na jego sfinansowanie złożyły się środki m.in. z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Komendy Głównej PSP, Urzędu Marszałkowskiego WM i wkład własny OSP Bachowice.

Ochrona środowiska

W 2020 roku kontynuowaliśmy projekt ukierunkowany na poprawę jakości powietrza. W ramach programu Mieszkańcy otrzymali łącznie blisko 2,7 mln złotych dofinansowania. Gmina Spytkowice znalazła się także w czołówce gmin selektywnie zbierających odpady komunalne. Poziom selektywnej zbiórki wyniósł u nas 41,7%. To drugi wynik w powiecie wadowickim i drugi w subregionie Małopolska Zachodnia.

Środki zewnętrzne

Gmina Spytkowice otrzymała w ubiegłym roku ponad 8,6 mln złotych dofinansowania w ramach Funduszu Inwestycji Samorządowych oraz Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. To niezwykle potężny zastrzyk finansowy dla rozwoju gminy Spytkowice, podwajający nasze możliwości inwestycyjne! Pozyskaliśmy również znaczne środki zewnętrzne na realizację przeprowadzonych już inwestycji. Jak informowaliśmy wyżej, dzięki nim udało się wybudować pierwszy gminny żłobek oraz zbiorniki na wodę pitną, a także wyremontować pomieszczenia WDK w Ryczowie i zniszczone drogi gminne. Dzięki środkom zewnętrznym zakupiliśmy także 51 laptopów niezbędnych do nauki zdalnej dla dzieci z naszych szkół.

Zakończenie

Opisanie w tym miejscu wszystkich zrealizowanych prac nie jest możliwe. Pełny obraz działalności gminy Spytkowice znaleźć można na stronie internetowej oraz w mediach społecznościowych.